

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

30 ^{maja} _{mai} 1971

Rok wydania XIV Nr 22 (710)

LA SEMAINE POLONAISE



Miłość z Rozewia, burzliwa jak morze, które daje i odbiera, jak czasy, w których przyszło żyć jej bohaterom — kaszubskim rybakom — ożyła na barwnym ekranie w najnowszym polskim filmie reżyserii Ryszarda Bera pt. „Kaszebe”, którego recenzję zamieszczamy na stronie 20.

Na zdjęciach: debiutująca na ekranie, nowa ciekawa twarz polskiego filmu — Hanna Giza, odtwórczyni znakomicie zagranej dramatycznej roli kaszubskiej dziewczyny, której morze dwukrotnie porwało w swe głębie ukochnego...



FOP 2573

NOTOCO

vous propose d'effectuer le voyage
PARIS, POZNAŃ, PARIS



500 f



250 f

DEPART	RETOUR
(De l' Aéroport du Bourget)	(De l' Aéroport de Poznań)
Le 5 Juillet à 14 h 50	Le 18 Juillet à 10 h 20
Le 18 Juillet à 14 h 30	Le 1er Août à 10 h 50
Le 1er Août à 15 h 10	Le 15 Août à 11 h 10
Le 15 Août à 15 h 20	Le 29 Août à 9 h 40
Le 29 Août à 13 h 40	Le 12 Septembre à 11 h 30

DEPART	RETOUR
(De PARIS)	(De POZNAŃ)
Le 4 Juillet à 7 h 00	Le 18 Juillet à 8 h 00
Le 17 Juillet à 7 h 30	Le 1er Août à 7 h 30
Le 31 Juillet à 8 h 00	Le 15 Août à 7 h 30
Le 14 Août à 7 h 30	Le 29 Août à 8 h 00

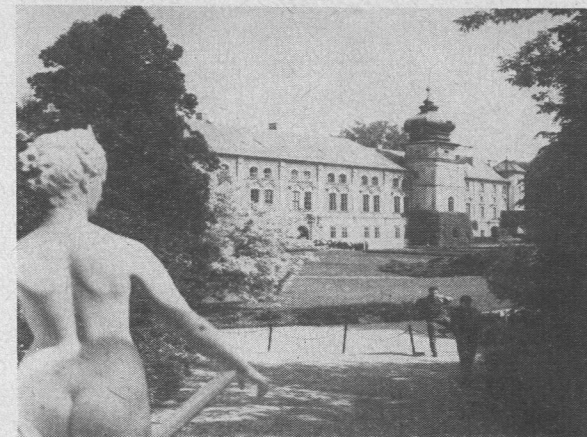


c'est une exclusivité NOTOCO

81, Rue RASPAIL - SAVIGNY-SUR-ORGE - 91 TEL: 805.65.28 921-54-07

POLSKIE MIASTA

Łańcut, niewielkie miasteczko w woj. rzeszowskim, położone na wzgórzu, niemal ukryte w zieleni, nie skupiało by może na sobie uwagi, gdyby nie wspaniały barokowy zamek, którego historia wiąże się ściśle z dziejami miasta. Po pierwszych jego właścicielach Pileckich, w XVI w. osiadł w Łańcutcie starosta Stanisław Stadnicki. Przekształcił on zamek w potężną twierdzę obronną, sławy jednak mu nie przysporzył. Dopiero po przejściu miasta we władanie Lubomirskich rozbudowano zamek na pełną przepychu magnacką rezydencję. Obecna forma architektoniczna nadała budowli w XVIII w. Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska. Powojenna odbudowa i rekonstrukcja przywróciła Łańcutowi dawny blask i stworzyła zeń największe w Polsce muzeum wnętrz zabytkowych z XVIII i XIX w. Niemałą atrakcją jest też muzeum powozów z tego samego okresu, w parku zaś rosną rzadkie w Europie okazy drzew i krzewów. To wszystko stanowi magnes przyciągający licznych turystów, nie tylko z Kraju.



PRZYJĘCIE W AMBASADZIE PRL W PARYŻU

Z okazji przyjazdu nowego attaché wojskowego przy Ambasadzie PRL w Paryżu, *ptk. inż. Marianna Bugaja* odbyło się w salonach Ambasady wielkie przyjęcie, na które licznie przybyli attachés wojskowi innych państw, akredytowani w Paryżu. Gości, przybyłych na to przyjęcie, serdecznie witaił *Ambasador Tadeusz Otechowski* (pierwszy od lewej) oraz *ptk. inż. Marian Bugaj* z małżonką (po środku na zdjęciu).

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.



PRZYJACIELE Z POWSTANIA

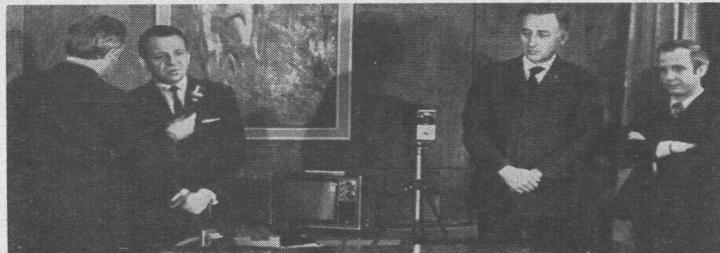


DAR POLONII CHICAGOWSKIEJ DLA POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW

Miła uroczystość odbyła się ostatnio w Polskim Komitecie Olimpijskim w Warszawie. Wicedyrektor Departamentu Konsularnego MSZ p. S. Pichla przekazał na ręce sekretarza generalnego PKOl p. T. Breguły dar Polonii chicagowskiej — aparatę wideo-magnetofonową, składającą się z kamery telewizyjnej, magnetowidu i telewizora. Jest to już trzecie tego typu urządzenie ufundowane przez Polonię chicagowską dla polskich sportowców.

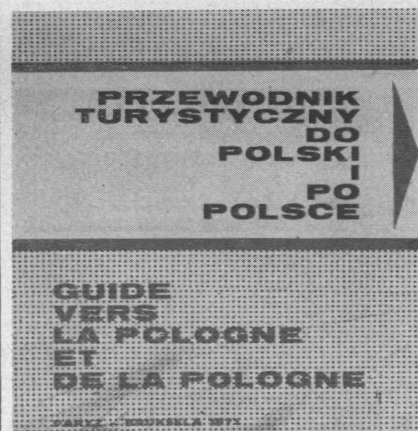


Na zaproszenie Krajowej Komisji Weteranów Powstań Śląskich bawiła w Katowicach 5-osobowa delegacja Stowarzyszenia francuskich kombatantów odznaczonych Medalami „Za Górny Śląsk”. Wzięli oni udział w obchodach 50 rocznicy III Powstania Śląskiego. Relację z ich pobytu podamy osobno. Na zdjęciu od lewej: Jacques Benon z Cognac, Jean Cibié z Lille, Jules Lorin z Troyes, *ptk. Marius Palmieri* z Nicei, niewidoczny na zdjęciu Raymond Thomas z Paryża.



W dzisiejszym numerze zamieszczamy kolejną dziewiątą wkładkę **Przewodnika Turystycznego do Polski i po Polsce** obejmującą stronicę od 129 do 144.

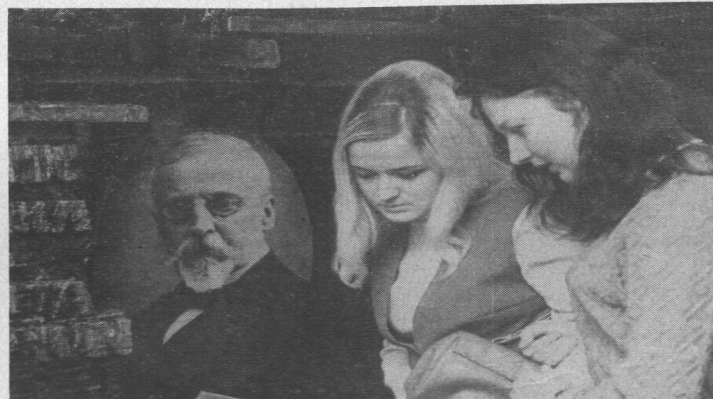
Jednocześnie informujemy, że pozostała już tylko do końca jedna wkładka, która ukaże się w numerze 24 z dnia 13 czerwca, a więc po tygodniowej przerwie. Obejmie ona dokończenie opisu tras oraz index miejscowości z numeracją stron, co ułatwi Czytelnikom korzystanie z Przewodnika. Zawierać ona też będzie sprostowania błędów dostrzeżonych w druku oraz uzupełnienia informacyjne i turystyczne.



Dans ce numéro, vous trouverez le neuvième insert du Guide Touristique vers la Pologne et de la Pologne, qui comprend les pages 129 à 144.

Nous tenons à faire savoir à nos Lecteurs que le dernier insert paraîtra avec le n° 24 du 13 juin, soit après une semaine d'interruption. Cet insert comprendra les toutes dernières descriptions des itinéraires, un index des localités avec indication des pages, ce qui facilitera l'emploi du Guide au Lecteur. S'y trouveront également errata et rectificatifs.

125 ROCZNICA URODZIN HENRYKA SIENKIEWICZA



Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy na terenie województwa kieleckiego połączono z obchodami 125 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza. Toteż uroczysta inauguracja „Dni” odbyła się w Oblegorku, podczas której przekazano po generalnym remoncie, miejscowe muzeum, mieszczące się w XIX-wiecznym dworku, dawnej siedzibie pisarza. Zbiory poświęcone jego pamięci wzbogacone zostały o nowe, ciekawe eksponaty. Na zdjęciu — zwiedzanie gabinetu pisarza.

Foto: CAF, Wł. OCHNIO, Wł. SŁAWNY

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Joffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzczeń, Komunii świętej, imienin oraz wesel.

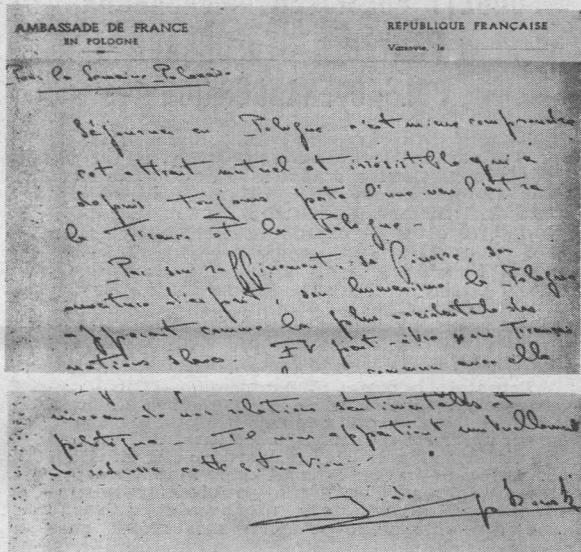
Sklep nieczynny w niedziele.

JEAN NOEL DE LIPKOWSKI:

POLSKA -ZNACZY ODWAGA SIŁA DUCHA I PATRIOTYZM



SPECJALNA WYPOWIEDŹ SEKRETARZA STANU DLA CZYTELNIKÓW „TYGODNIKA POLSKIEGO”



oficjalnej w Polsce, przeznaczona specjalnie dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

„Przez swą subtelność, finezję, szerokie horyzonty myślowe, Polska okazuje się najbardziej zachodnim z narodów słowiańskich. Równocześnie my, Francuzi, którzy posiadamy tyle wspólnego z Polakami, ten sam indywidualizm i romantyzm, wywodzący się z naszej celtyckiej krwi — uchodzimy, być może, w oczach Polaków za najbardziej słowiańskich wśród narodów zachodnich. A przecież Polska pozostaje wierna samej sobie i jest synonimem odwagi, siły ducha i patriotyzmu.

Wierna swym sojuszom pozostaje ściśle związana ze swoim specyficznym charakterem, to znaczy swoją osobowością narodową. Francja posiada wszelkie powody do współpracy z tym bratnim narodem. Przyjaźń, która nas łączy wzajemnie, czyni z Polski ziemię wybraną dla naszego języka i naszej kultury. Ale należy przystosować tę współpracę do dnia dzisiejszego, to znaczy wzmoczyć szczególnie wysiłek w dziedzinie współpracy



Tematem rozmów w Warszawie min. Jean de Lipkowskiego (na zdjęciu powyżej, drugi z prawej) i wicemin. A. Willmanna (pierwszy z lewej), były zagadnienia jak najszerzej współpracy polsko-francuskiej. Na zdjęciu poniżej: francuski sekretarz stanu z towarzyszącymi mu osobami składa wieniec na płycie pamiątkowej w Oświęcimiu

przemysłowej i naukowej. Nasze stosunki w tej dziedzinie nie odpowiadają rozmiarom naszych sentymentów i stosunkom politycznym. Wzajemnie musimy poprawić tę sytuację”.

Pan Jean-Noël de Lipkowski bawił w Polsce z wizytą oficjalną w ramach systematycznie poszerzającej się współpracy między obu państwami, gdzie przeprowadził szereg rozmów z przedstawi-

Dalszy ciąg na str. 4

Przebywając w Polsce — można głębiej pojąć wzajemną i przemożną sympatię, które od zarania dziejów zbliżyły do siebie Francję i Polskę.

Tak zaczyna się wypowiedź sekretarza stanu francuskiego MSZ pana Jean-Noël de Lipkowskiego, złożona po jego wizycie

GŁOS CZYTELNIKA

Czego brakuje w Słubicach? ● Motel-ideal! ● „Station-service en gérance”. ● Łączność między motelami. ● Usprawnić informację na drogach. ● Czy francuskie wzory nadają się do Polski?

W SPRAWIE MOTELI NA NASZYCH TRASACH DO POLSKI

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Już minęło kilka miesięcy od mego poprzedniego listu. Bardzo dziękuję Redakcji za opublikowanie jego treści. Również serdecznie dziękuję Czytelnikom, którzy nadesłali wiele uwag na temat podróży po Polsce. Na podstawie tych uwag doszedłem do wniosku, że mniej więcej wszyscy turyści domagają się pewnych udoskonaleń.

Chciałbym dziś napisać kilka słów o tych sławnych motelach, jak one powinny według mnie wyglądać i funkcjonować. Naturalnie Czytelnicy „Tygodnika” na pewno też mają życzenia i pomysły w tej sprawie. Chodzi nam o możliwość znalezienia w czasie podróży w odwiedzin do naszych rodzin i z powrotem spokojnych i wygodnych punktów obsługi dla ludzi i dla sa-

mochodów. Według mnie, motel powinien być w pobliżu stacji benzynowej i małego punktu naprawy samochodów i opon (rzecz zaskakująca, że w Polsce tak trudno naprawić przebite koło, gdyż w stacjach benzynowych nie dokonuje się tych prac).

Taki obiekt naturalnie musi być położony w pobliżu jakiejś wsi lub miasteczka. Jeśli chodzi o położenie, jasne, że największą potrzebę odczuwa się na głównych trasach międzynarodowych. Logicznie należy zacząć od punktów granicznych (Słubice, Medyka, Cieszyń, Łysa Polana, Terespol itd.) Moim zdaniem, jedna z najważniejszych tras to Słubice — Medyka przez Wrocław, Katowice, Kraków i Przemysł. Najważniejsza nie tylko dla licznej Polonii pochodzącej z tych województw, ale i dla turystyki europejskiej, gdyż to droga

z Berlina nad Czarne Morze oraz plaże rumuńskie i bułgarskie, nie mówiąc już o Krymie.

Dla wszystkich turystów zachodniej Europy wszystko zaczyna się w Słubicach-Swiecku. Prawie każdy kończy pierwszy etap w NRF, jak najbliższej granicy NRD. Jeżeli byłoby odpowiednie warunki noclegowe w Swiecku i Słubicach, myślę że każdy by pragnął dojechać do granicy Polski, do słynnych Słubic.

Dlaczego słynne? Myślę, że gdyby każdy Czytelnik zechciał napisać coś o Słubicach, można by zebrać materiał na fantastyczną książkę. Każdy ma wspomnienia dobre lub przykre z tych Słubic. Z ciekawości chciałbym wiedzieć, ilu Czytelnikom udało się znaleźć nocleg w hotelu w Słubicach? Ja osobiście muszę przyznać że ostatnim

razem spałem w Słubicach w roku 1969 w... internacie, w pokoju, gdzie przez cały rok śpią młode panny... Kto mówi, że nie ma miejsca w Słubicach? Myśmy mieli do dyspozycji dla 6 osób 20 łóżek!

Moja prośba — i myślę, że wszyscy pragną tego — to instalacja jednego lub dwóch moteli, w lesie, zaraz za punktem granicznym, obok szosy. Mogę gwarantować, że nie zabraknie tam gości!! Niektórzy zapytają się: a co będzie z hotelem w Słubicach. Ja myślę, że ten hotel jest i będzie przepelniony. Będzie miejsce dla Polaków z Kraju. Muszę dodać, że w tym roku 1969, kie-

Ciąg dalszy na str. 12

● „SPECIAL JEUNES” — Du 4 JUILLET au 2 AOUT

A PARTIR DE 745 F

● POZNAŃ - GDAŃSK - SOPOT - VARSOVIE

Du 31 JUILLET au 16 AOUT

A PARTIR DE 850 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - VARSOVIE - GDAŃSK

Du 17 JUILLET au 2 AOUT

A PARTIR DE 865 F

● POZNAŃ - GDAŃSK - VARSOVIE - CRACOVIE

Du 31 JUILLET au 30 AOUT

A PARTIR DE 1150 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - VARSOVIE - GDAŃSK

Du 17 JUILLET au 16 AOUT

A PARTIR DE 1170 F

● POZNAŃ - CRACOVIE - ZAKOPANE - VARSOVIE

Du 14 AOUT au 30 AOUT

A PARTIR DE 850 F

NOTO CO



DEMANDEZ NOS BROCHURES ETE 71

81, Rue Raspail — 91 - SAVIGNY-SUR-ORGE TEL. : 921.54-07

Dokończenie ze str. 3

cielami rządu PRL. Wizyta służyła dalszemu umocnieniu, rozszerzeniu i pogłębieniu francusko-polskich stosunków przyjaźni. Miała ona ścisły związek z polityką zapoczątkowaną przez gen. de Gaulle'a, „której głównym celem — jak powiedział sekretarz stanu — jest odprężenie w Europie, a więc pokojowe współistnienie oraz rozwój i umacnianie stosunków przyjaźni z wszystkimi krajami Europy wschodniej... Ogromny sentymentalny kapitał, jaki łączy nasze kraje, należy wykorzystywać dla wspólnego działania na rzecz współpracy i pokoju w Europie”.

Ale poza oficjalnym charakterem wizyta ta miała dla pana Jean de Lipkowskiego jeszcze dodatkowe znaczenie. Nie zapominajmy, że choć jest on wybitnym Francuzem w całym tego słowa znaczeniu oraz francuskim patriotą, czego dowodem jego życiorys. Wywodzi się on z szeregu nadsekwanskiej linii starego polskiego rodu Lipkowskich. Członkowie tego rodu w XIX w., w okresie powstania tłumionych krwawo przez zaborców, ścigani obcą przemocą, rozeszli się po Polsce i świecie, a część znalazła się we Francji, dobrze zapisując się w jej kronikach. Nie zabrakło ich też w walkach o przywrócenie niepodległości Polski, w czym obie linie Lipkowskich: tych znad Wisły i tych znad Sekwany wzajemnie się uzupełniały.

Dziadek obecnego sekretarza stanu, Józef, przybył do Paryża po Powstaniu Styczniowym, był inżynierem i wynalazcą. Ze skonstruowanego przez niego prototypu rozwinął się dzisiejszy helikopter. Jako generał wrócił do Polski w 1918 roku, gdzie napisał własne wspomnienia i dzieje rodu Lipkowskich osiadłych we Francji. Ojciec ministra zastąpił jako jeden z pierwszych pilotów francuskich, naukowiec i badacz. W ostatniej wojnie walczył na linii Maginota. Zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

Obie linie Lipkowskich mimo innej przynależności państwowej, organicznego wrośnięcia w swoje społeczeństwa i odrębności języka, wcale nie są tak odrębne, utrzymują wzajemne kontakty rodzinne i wciąż tworzą jedną rodzinę.

Jakie wrażenie wynieśli z Polski pan Jean-Noël de Lipkowski i jego małżonka pani Nadine? „Dla Francuza — oświadczył on — a zwłaszcza dla Francuza polskiego pochodzenia, nie ma nic bardziej wzruszającego jak zobaczenie Waszego Kraju!”

Jakie były wzruszenia francuskich gości nad Wisłą, jak przeżywali zetknięcie się z Warszawą, Krakowem, Oświęcimiem i Gdańskiem, z dawnym i nowym dorobkiem Polski, z przedstawicielami polskiego społeczeństwa i własną rodziną, opowieś osobno Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” w specjalnym, ilustrowanym reportażu pod tytułem „Jean-Noël i Nadine de Lipkowski poznają Polskę!”

Krystyna KOZŁOWSKA

Ci-dessous, nous donnons à nos lecteurs la copie du texte que M. Jean de Lipkowski a bien voulu rédiger spécialement pour la „Seine Polonaise”.

Séjourner en Pologne, c'est mieux comprendre cet attrait mutuel et irrésistible qui, a depuis toujours, porté l'un vers l'autre la France et la Pologne.

Par son raffinement et sa finesse, son ouverture d'esprit, son humanisme, la Pologne apparaît comme la plus occidentale des nations slaves. Et peut-être nous Français, qui avons tout cela en commun avec elle mais aussi l'individualisme et le même romantisme, dû sans doute à notre sang celtte, apparaissons-nous aux yeux des Polonais comme les plus slaves des occidentaux. Quoiqu'il en soit la Pologne demeure fidèle à elle-même, c'est-à-dire synonyme de courage, de force d'âme et de patriotisme. Tout en restant fidèle à ses alliances, elle reste attaché à sa spécificité, c'est-à-dire sa personnalité nationale.

La France a toutes les raisons de coopérer avec cette nation soeur. L'amitié qui nous relie mutuellement fait de la Pologne une

terre d'élection pour notre langue et notre culture. Mais il faut adapter cette coopération au monde moderne c'est-à-dire faire un effort particulier dans les domaines de la coopération industrielle et scientifique. Nos relations économiques ne sont pas, en effet, au niveau de nos relations sentimentales et politiques. Il nous appartient mutuellement de redresser cette situation.

J. DE LIPKOWSKI

ODCZYT POLSKIEGO AMBASADORA W PARYŻU O STOSUNKACH POLSKO-FRANCUSKICH

Odczyt Ambasadora PRL we Francji p. Tadeusza Olechowskiego, który odbył się ostatnio w Centre d'Études et de Documentation Economiques et Sociales w Paryżu, wzbudził duże zainteresowanie. Przybyło nań ponad 70 osób — przedstawiciele francuskich kół przemysłowych, gospodarczych, finansowych i politycznych. W konferencji wziął także udział wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego p. Lacombe i przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym p. Jean-Paul Palewski.

Tematem odczytu p. Ambasadora Olechowskiego były stosunki między Polską i Francją w dziedzinie politycznej, dyplomatycznej, gospodarczej, handlowej i kulturalnej. Po odczycie wywiązała się interesująca dyskusja i p. Ambasador Olechowski odpowiadał na pytania, dotyczące głównie problemów gospodarczych, a zwłaszcza możliwości dalszego rozwoju francusko-polskich stosunków gospodarczych.

OSKARŻAJĄCE WSPOMNIENIA

KSIAŻKA nosi tytuł „Wspomnienia portugalskie”, lecz jej treść dotyczy nie tylko spraw polskich w Portugalii w latach minionej wojny, ale i spraw polskich w okupowanej i nieokupowanej Francji. Autorem książki jest b. urzędnik przedwojennego ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, a po klęsce wrześniowej polskiego rządu emigracyjnego gen. Sikorskiego we Francji, dr Stanisław Schimitzek. *) Po kapitulacji Francji, Schimitzek uchodząc wraz z rodziną przed nacierającymi wojskami hitlerowskimi, dotarł koleją przez Hiszpanię do Portugalii. Po jakimś czasie i skontaktowaniu się z emigracyjnym rządem polskim w W. Brytanii, został kierownikiem komitetu pomocy uchodźcom polskim w Portugalii z ramienia polskiego ministerstwa opieki społecznej w Londynie, które zasiłało komitet pieniądze i decydowało o charakterze pomocy.

Przez Portugalie przewinęło się w latach wojny wiele tysięcy Polaków. Punktem ich wyjścia była Francja, a Portugalia jedynie jednym z etapów do W. Brytanii lub któregoś z krajów zamorskich, choć pobyt w niej przedłużał się nieraz miesiącami, a czasem nawet latami. Najszybciej ekspedowano z Portugalii wojskowych, którzy oczywiście poczuli się do obowiązku zasilenia polskich formacji bojowych, gdzie by one nie były. Na drugim miejscu chodziło o inżynierów i techników potrzebnych do pracy w przemyśle zbrojeniowym w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych lub w Kanadzie. Za nimi dopiero szli uchodźcy cywilni nie nadający się ani do wojska, ani do konkretnej potrzebnej w czasie wojny pracy, ludzie starzy, kobiety i dzieci, którzy pragnęli przetrwać ciężkie lata gdzieś daleko od działań wojennych.

Pierwszych, to znaczy wojskowych, ekspedowano bardzo szybko jak na ówczesne możliwości transportowe. Zajmowała się zresztą nimi w Portugalii specjalna misja wojskowa, a poza tym bardzo byli zainteresowani Anglicy. O techników i inżynierów troszczył się komitet pomocy z dr Schimitzkiem na czele. Organizacyjnie rzecz wyglądała w ten sposób: z Anglii przychodziła wiadomość, że jest zgoda na przetransportowanie, dajmy na to, 253 inżynierów i techników, w pierwszym rzędzie do takich a takich gałęzi produkcji. Równocześnie zawiadamiano o tym odpowiednio komórki polskie we Francji nieokupowanej, działające na wól legalnie względnie konspiracyjnie. Z kolei następował kontakt bezpośredni Polaków z Portugalii i Francji, oczywiście różnie pozorowany, aby rzecz zachować w tajemnicy. Uzgadniano terminy, miejsca transportu i przejęcia. W Portugalii starano się o wizy przejazdowe, o które nie było łatwo, gdyż niemieckie placówki dyplomatyczne i hitlerowski wywiad patrzyły Portugalczykom na palce, żądając od nich dochowania neutralności. Niemniej trudno przedstawiała się sprawa zapewnienia miejsc na statkach. O każde miejsce trzeba było staczać istne boje, na każde bowiem było kilkuset kandydatów.

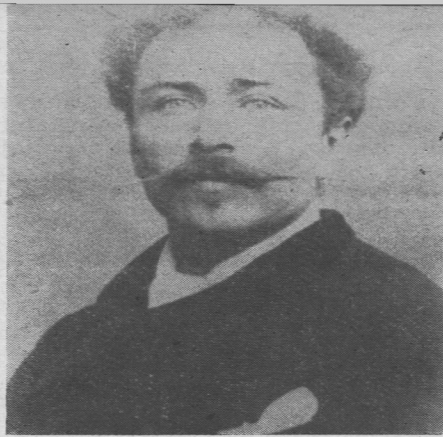
I wtedy dopiero okazało się, co to był za bałagan w tej ekspedycji z terenu Francji. Niemal nigdy nie przybyła zapowiedziana ilość techników i inżynierów. W niektórych transportach część miejsc zajmowały żony i nieżony, dzieci, a nieraz całkiem przygodne osoby, nie mające wspólnego z charakterem zapowiedzianego transportu. Zdarzyło się na przykład, że zamiast zapowiedzianego inżyniera-metalurga przybył do Lizbony woźny z ministerstwa; innym razem starszy przodownik policji, jeszcze

innym — kochanka jakiegoś oficera, z którą ten umówił się w Anglii. Przyjmujący w Portugalii transporty byli nieraz zadowoleni, jeżeli zamiast zapowiedzianego inżyniera przyjechał np. kierowca samochodowy, był to bowiem przynajmniej człowiek bliski techniki i można go było skierować do wojska, do formacji zmotoryzowanej lub czołgowej. Bilet na statek został w ten sposób wykorzystany. Z prawdziwych inżynierów i techników nie wszyscy poczuli się do wypełnienia nałożonych na nich obowiązków. Grymasili, kalkulowali czy im się to opłaca, niektórzy wojnę chcieli przeżyć w Portugalii, inni domagali się wysłania do USA zamiast na wyspy brytyjskie i pracy w takiej fabryce, jaką sobie sami wybiorą, stawiali warunki i żądania, a w międzyczasie żądali pieniędzy na życie i inne wydatki. W ich przekonaniu Polska miała im za wszystko płacić. Uważali, że są zasłużeni i ważni. Inni tymczasem mieli za nich krwawić, bić się na frontach, lub ciężko pracować.

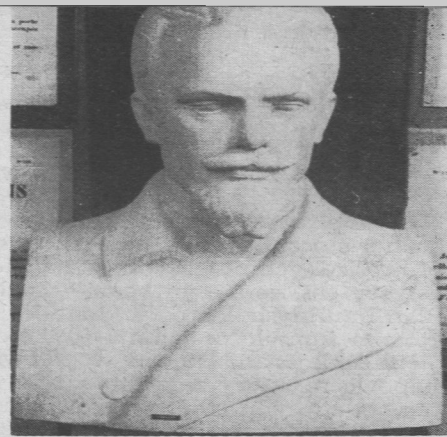
Autor wspomnień portugalskich nie rzuca swych oskarżeń na wiatr, nie bierze ich z powietrza. Przytacza konkretne nazwiska, funkcje, adresy, wymienia daty, miejsca, nazwy organizacji i osoby odpowiedzialne za różnego rodzaju akcje, popiera to wszystko wyjątkami z dokumentów, które były mu dostępne, a ze swej strony charakteryzuje ponadto atmosferę jaka to wszystko otaczała — intrygi, oszustwa, malwersacje, prywatne, kumoterstwo — słowem bagno. I choć cała akcja miała wiele dobrych stron, w jednym pomogła aliantom, wielu dzielnych ludzi uratowała, tysiące skierowała do właściwych miejsc, to jednak jej złe strony, nawet dziś, kiedy od owych trudnych czasów minęło lat kilkadziesiąt, robią bardzo przegnąbiające wrażenie.

*) Stanisław SCHIMITZEK: Na krawędzi Europy — WSPOMNIENIA PORTUGALSKIE 1939—1944, Warszawa 1970 PWN. Stron 770. Fotografii 40.

RÓWNO STO LAT TEMU DOGORYWAŁA WALKA KOMUNARDÓW



Na wystawę o Komunie urządzoną przez Muzeum Historii Żywej w Montreuil składa się m. in. szereg poloników. Oto zdjęcie jednego z czterech generałów, jakich Polacy dostarczyli paryskiej insurekcji, o wiele mniej znanego niż Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski — Augusta Okołowicza



To popiersie generała Jarosława Dąbrowskiego ofiarowane zostało Muzeum Historii Żywej przez rząd Polski. Stanowi ono jeden z cenniejszych eksponatów wystawy w Montreuil-sous-Bois

Le Musée de l'Histoire Vivante a été fondé en 1937 par Jacques Duclos. Depuis 1959, il est dirigé par M. Tamanini. Ses collections évoquent l'histoire de France depuis la descente dans l'arène des encyclopédistes jusqu'à l'époque actuelle. Il s'enorgueillit de posséder un buste du général Jarosław Dąbrowski (en français: Dombrowski), qui lui a été offert par la Pologne.

L'exposition consacrée à la Commune par le Musée de l'Histoire Vivante de Montreuil-sous-Bois comprend d'intéressants documents ayant trait aux Polonais qui en 1871 épousèrent et servirent la cause du peuple de Paris. Voici la photographie d'August Okołowicz, un des quatre généraux que les Polonais procurèrent aux Fédérés.

RÓWNO sto lat temu, w ostatnim tygodniu maja 1871 r., w płonącej i broczącej krwią stolicy Francji dogorywała Komuna Paryska. Zdobywanie zbuntowanego miasta przez wojska rządowe (tzw. wersalczyków) trwało pięćdziesiąt siedem dni. Najdłużej broniły się jedenasta i dwudziesta dzielnica. Do samego ostatka, to jest do niedzieli 28 maja, odpierała ataki wersalczyków barykada wzniesiona na ulicy Fontaine-au-Roi przy placu Republiki, gdzie walczył, między innymi, poeta Jean-Baptiste Clément, który swoją piękną piosenkę zatytułowaną „Le Temps des cerises” („Kiedy kwitną czereśnie”), poświęcił Ludwice, bohaterkiej sanitariuszce z tej właśnie barykady. Jednym z ostatnich ośrodków oporu był również w końcu „krwawego tygodnia”

Dalszy ciąg na str. 10-11



Obwieszczenie datowane z 12 kwietnia 1871 r. i podpisane przez pułkownika Komuny Henry'ego: „Otrzymuję doskonałe wiadomości od generała Dombrowskiego (jak widać, komunardzi sfrancuzili byli nieco nazwisko polskiego bohatera swojej rewolucji — red.). Jesteśmy w posiadaniu trzech czwartych Neuilly. Przystąpiliśmy do regularnego oblężenia. Ogrody jeden po drugim wpadają w nasze ręce. Mam nadzieję, że dziś wieczorem będę w Neuilly”.

Le 7 avril 1871, „les fédérés de Neuilly virent un homme jeune, de petite taille, à l'uniforme modeste, inspecter les avant-postes, au pas, sous la fusillade (...) En quelques heures, le nouveau chef eut conquis son monde” — écrit Lissagaray dans son „Histoire de la Commune de 1871”. Ce nouveau chef, c'était Dąbrowski. Voici une affiche qui informait les Parisiens des succès remportés à Neuilly par le général polonais.

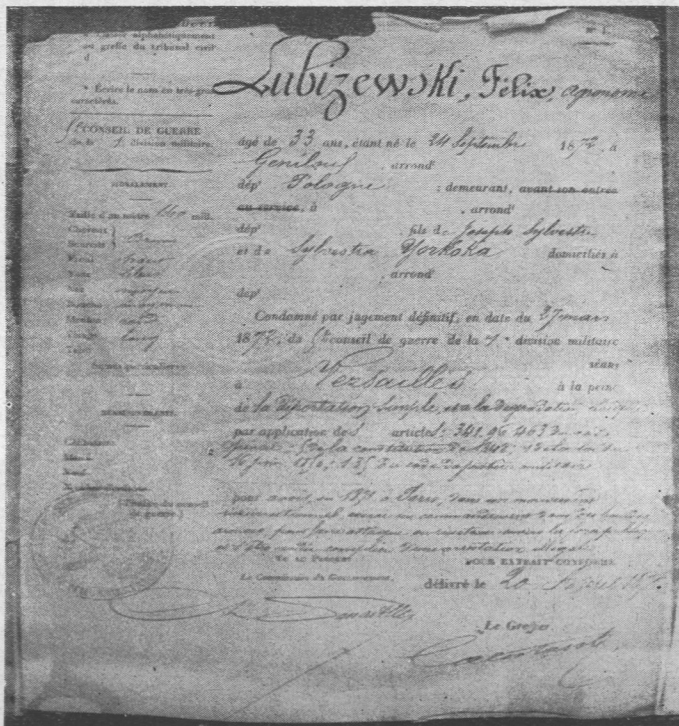
1871-1971 LA COMMUNE DE PARIS A CENT ANS

„On l'a tuée à coups de chass'pot,
A coups de mitrailleuse,
Et roulée avec son drapeau
Dans la terre argileuse...”

C'est ainsi que commence la chanson intitulée „Elle n'est pas morte”. Comme „L'Internationale” — dont on ignore trop souvent encore que le poème fut composé dans le mois qui suivit la Semaine sanglante, alors que son auteur, traqué dans Paris, risquait le bain à toute heure — elle est due au poète communard Eugène Pottier (1816-1887). Celle qui „n'est pas morte”, c'est évidemment la Commune de Paris, ce premier gouvernement ouvrier dans l'histoire de l'humanité dont on célèbre on ce moment le centenaire.

A l'occasion du centième anniversaire de la Commune, les éditeurs parisiens ont mis en librairie quelque cinquante ouvrages, anciens et récents, qui retracent les événements, brosent des portraits d'hommes et de femmes, cherchent à embrasser l'ensemble du mouvement. A Varsovie, où des spécialistes polonais et français viennent de tenir un colloque consacré à la Commune, l'historien Jerzy W. Borejsza a publié un remarquable ouvrage sur l'un des quatre généraux que les Polonais procurèrent aux Fédérés — Walery Wróblewski. Nous en avons rendu compte en décembre dernier.

Tant en France qu'en Pologne, le centenaire de la Commune a également donné lieu à des expositions. Dans notre premier numéro de mai, nous avons signalé à nos lecteurs celle qui se tient au Musée Historique de Wrocław, la capitale de la Basse-Silésie. Aujourd'hui, nous les invitons à visiter avec nous celle qui a été organisée par le Musée de l'Histoire Vivante de Montreuil-sous-Bois.



Oryginał wyroku wydanego przez jeden z powołanych do życia po upadku Komuny sądów wojskowych skazującego polskiego komunarda nazwiskiem Feliks Lubiszewski na deportację i pozbawienie praw obywatelskich.

Environ six cents émigrés polonais combattirent aux côtés des fédérés. Le Musée de l'Histoire Vivante possède l'original d'un jugement rendu par un des conseils de guerre versaillais et frappant un communard polonais nommé Feliks Lubiszewski de déportation et de dégradation civique.

Oryginał afisza, w którym ostatni delegat Komuny do spraw wojny, Charles Delescluze (który zginął na barykadzie wzniesionej na placu Château d'Eau (tzn. na dzisiejszym placu Republiki, i któremu Władysław Broniewski poświęcił kilka wspaniałych strof w „Komunie Paryskiej”) składał publiczny hołd 128 batalionowi Gwardii Narodowej i jego przywódcy, Jarosławowi Dąbrowskiemu.

Le Musée de l'Histoire Vivante possède aussi une affiche revêtue de la signature de Charles Delescluze. Dans ce placard, le dernier délégué à la guerre de la Commune — qui tomba en héros sur la place du Château-d'Eau (l'actuelle place de la République), et à qui le grand poète polonais Władysław Broniewski a consacré une partie de son saisissant poème intitulé „La Commune de Paris”, — rendait hommage au 128^{ème} bataillon de la Garde nationale et au général Dąbrowski.



Le citoyen Delescluze, Délégué civil à la Guerre, aux citoyens membres de la Commune :

CITOYENS,

Je viens vous demander la mise à l'ordre du jour, par affiche, du 128^{ème} bataillon de la Garde nationale, qui, cette nuit, sous la conduite du général Dombrowski, a nettoyé le parc de Sablonville des Versaillais qui l'occupaient, et l'a fait avec un merveilleux entrain.

Je me propose d'offrir des revolvers d'honneur à quelques-uns des officiers et soldats qui se sont principalement distingués. Mais une déclaration de la Commune aura un bien autre effet sur les esprits.

Le Délégué civil à la Guerre,
DELESCLUZE.

La Commune, à l'unanimité,
DECRETE:

Le 128^{ème} bataillon a bien mérité de la République et de la Commune.

Paris, le 12 mai 1871.

Do

La Seyne dojechała Paulina pociągiem we wczesnych godzinach rannych. W wagonie, wmiieszana w tłum robotników, zdających się do pracy w miejscowych fabrykach i stoczni, pilnie nasłuchiwała rozmów prowadzonych półgłosem, w nadziei, że może usłyszy coś, co się jej będzie mogło przydać. Plan Pauliny był prosty: dotrzeć do kogoś, kto ma kontakt z jakimś funkcjonariuszem niemieckiej żandarmerii wojskowej lub gestapowcem, który za dostatecznie wysoką łapówkę, zdecyduje się wyprowadzić Rogera z więzienia. Znacznie trudniej przedstawiało się zrealizowanie tego prostego planu. Przede wszystkim jak znaleźć kogoś, kto może mieć taki kontakt i kto to ma być: adwokat, handlowiec, właściciel nocnego lokalu, urzędnik petainowskiej policji, a może jakaś poruszająca się swobodnie w kołach tutejszych dygnitarzy hitlerowskich córka Koryntu... Takie zawsze mają swoje możliwości i lubią dodatkowo zarobić...

Błądząc po ulicach przemysłowego La Seyne, niewiele w swym charakterze mającego wspólnego z innymi miejscowościami Lazurowego Wybrzeża, Paulina z uwagą obserwowała przechodniów: francuskich żandarmów, umundurowanych Niemców i innych nieumundurowanych mężczyzn, zastanawiała się, czy po prostu nie podejść najzwyczajnie w świecie do jednego z nich i nie zapytać z wyrazem skrajnej naiwności, gdzie można by takiego kogoś znaleźć. Grała przecież rolę niezaradnej wieśniaczki, której, każde, nawet najbardziej głupie pytanie przystoi. Ale od kogo zacząć? Zastanawiała się, ważąc różne za i przeciw. Chyba od francuskich żandarmów. W przeciwieństwie do innych, ci nigdzie się nie śpieszyli. Pilnie im się przyglądała. Kroczyli wolno jakby znudzeni, oczekujący na coś niewiadomego... O czym myśleli? Prawdopodobnie o tym, co wszyscy inni w tych dniach, jak rozwinię się ofensywa aliantów w Normandii, jakie to będzie miało dla południowej części Francji znaczenie i co się z nimi stanie. To ostatnie uznała za czynnik sprzyjający. Wreszcie zdecydowała się i podeszła do jednego z żandarmów, przeprosiła, a kiedy ten przystanął, zapytała, czy nie zna kogoś, kto pomógłby jej zobaczyć się z mężem, którego Niemcy aresztowali i zamknęli w więzieniu przy koszarach SS w La Seyne. Żandarma jakby zatkało. Rozejrzał się wokoło, potem baczenie jej się przyjrzał i po namyśle odrzekł, że się takimi sprawami nie zajmuje... Na sąsiedniej ulicy zaczęła innemu żandarmowi, powtarzając pytanie. I ten błysnął zdumieniem na twarzy, ale zareagował znacznie szybciej niż poprzedni: podniósł rękę do czoła i palcem nakreślił kilka kółek, dając Paulinie do zrozumienia, że jest idiotką...

Pierwsze próby nie wypadły zatem zachęcająco. Postanowiła jednak nie rezygnować. Musiałaby rzeczywiście mieć nieprawdopodobne szczęście, aby tak od razu, z miejsca, trafić na właściwego człowieka. Przeszła na dalsze ulice i ponowiła pytanie wobec kolejnego przedstawiciela petainowskiej żandarmerii. Odpowiedział, że gdyby wiedział o takich możliwościach, sam z nich skorzystałby, gdyż ktoś z jego rodziny potrzebuje podobnej pomocy... Jeszcze dwie rozmowy skończyły się niepowodzeniem, z tym, że za każdym razem wykręt był inny. Paulina postanowiła, że jeszcze jednego żandarma zaindaguje i ewentualnie dopiero potem pomyśli o jakiejś innej koncepcji. Powtarzając pytanie, dodała, iż rozumie, że to musi kosztować. Wiadomo, że przecież takich rzeczy nikt nie załatwia za darmo. To normalne. Nie zdziwi się, gdy trzeba będzie zapłacić kilku osobom... Żandarm zamyślił się i jakby szukał w pamięci właściwego adresu. Tak, tak, zna! On mógłby coś zrobić, pije codziennie z gestapowcami, a pieniędzi nie gardzi... Mieszka przy rue Victor Hugo. Kapitan francuskiej żandarmerii L. Paulina z najwyższą uwagą notowała w pamięci każde słowo żandarma... W chwili, gdy ten wypowiedział adres i nazwisko oblać ją strach. Zaświtało mu widocznie w mózgowicy, że za wiele powiedział, zaczął więc kobiecinie pośpiesznie z niepokojem tłumaczyć, że absolutnie nie może kapitanowi powiedzieć od kogo otrzymała adres, kto jej to wszystko powiedział. Nie tylko kapitanowi, ale w

ogóle nikomu. Nawet sobie sprawy nie zdaje do czego mogłaby przez to doprowadzić, a on przecież chce jej tylko całkiem po ludzku pomóc... Paulina spojrzała na niego dziękczynnie i uspokoiła, że nie potrzebuje się obawiać; nikt ale to nikt i nigdy, nawet ksiądz przy spowiedzi, a jest pobożną, nie dowie się o tym, co dla niej zrobił.

W godzinę później Paulina siedziała już w gabinecie kapitana L. i z niezwykłą pewnością siebie, patrząc mu przenikliwie w oczy, recytowała:

— Panie kapitanie. Za trzy dni wylądują w tym rejonie wojska alianckie. Zdaje pan sobie chyba sprawę co czeka wszystkich tych, którzy dotąd współpracowali z okupantem. Ma pan jednak szanse oczyścić się ze swoich win i okazać francuskim patriotą. To pana uratuje. Wiemy, że jest pan powiązany bliskimi stosunkami z niejednym z wpływowych Niemców. W więzieniu przy koszarach SS, gestapo, przetrzymuje trzech oficerów...

Tu Paulina podała ich nazwiska i bez zająknięcia z przedziwną pewnością siebie mówiła dalej:

— Jeżeli doprowadzi pan do ich uwolnienia, a wiemy, że leży to w pańskich możli-

„PAULINE” W SŁUŻBIE RESISTANCE (3)

NIEZARADNA WIEŚNIACZKA

wościach, ruch oporu po wylądowaniu aliantów gwarantuje panu nietykalność — jak powiedziałam. Mało, zostanie pan uznany za francuskiego patriotę. Wszelkie koszty, jakie z tym będą związane zostaną pokryte, oczywiście również honorarium dla pana...

Kapitan zdał sobie bez trudu sprawę, że wbrew pozorom nie siedzi przed nim wieśniaczka, ale ktoś wybitny z szeregów Résistance. Nie miał też wątpliwości, że ta piękna dziewczyna ma zabezpieczoną przez swych towarzyszy drogę odwrotu — choć w rzeczywistości była ona w tej chwili całkowicie sama. — O niejednym już słyszał, czytał niedawno raport z akcji przedsięwziętych przez ludzi podziemia. Zresztą wie, że nie są oni sami. Stoi za nimi cała potęga aliantów, którzy lada godzina mogą się przecież znaleźć w Tulonie, Marsylii i... a wtedy... Już od dość dawna zastanawiał się, jakie tu znaleźć wyjście dla siebie... Cofać się z Niemcami? Nonsens. Nie jest idiotą. Strach nim trzęsie, ale to pewne, że ich diabli rychło wezmą. Trzeba ratować twarz, skorzystać z propozycji...

Paulina jakby to wszystko czytała w jego myślach...

— Jestem Francuzem — zaczął powoli swą odpowiedź. Patriotą tak jak pani i pani koledy. Służę Francji. Ale nie jest to proste... Owszem znam ludzi... Pewnego tłumacza, który ewentualnie mógłby coś zrobić. Zresztą nie jest to Niemiec, ani Francuz... Belg, nazwiskiem Maks, również kapitan. Tak, tak, jego może udałoby się przekonać... No, ale pani rozumie, nie mogę mu proponować, by to zrobił za darmo, muszę mu podać konkretną sumę, i to wysoką... Sumę, która zachęci go z miejsca, by nie odrzucał propozycji, a zastanowił się jak ich zwołać... Zdaje pani sobie chyba sprawę, że nie jest to łatwe. W koszarach, my, Francuzi, nie mamy tam nic do gadania. Ani nawet wstępu. Ale on — on, tak. Często chodzi przesłuchiwać zatrzymanych, nieraz prowadzi ich do budynku gestapo... On rzeczywiście może to zrobić... Porozmawiam z nim... namówię. Jestem Francuzem... No, ale to musi być wysoka kwota...

— Niech pan proponuje! Jutro otrzyma pan wiadomość, czy kwota, którą pan za chwilę wymieni, została przyjęta. Od razu nastąpi zapłata i wydanie przez was więź-

niów. Szczegóły techniczne ustalimy jutro. Oczekuję w tej chwili od pana podania mi wysokości kwoty wykupu oraz miejsca i godziny naszego jutrzejszego spotkania.

Kapitan zastanawiał się, liczył coś w myślach, kalkulował, wreszcie wykrztusił:

— Dwa miliony franków! — usiłował przekonnąć, jakie suma ta zrobiła na Paulinie wrażenie. Ale ta odebrała wiadomość jak najbardziej zimno, bez najmniejszego skurczu któregoś z mięśni twarzy.

— Dwa miliony franków — powtórzył kapitan — oczywiście nie we frankach. Pani zdaje sobie sprawę, że te franki nie mają żadnej wartości. Franków nie mógłbym w ogóle Maksowi proponować. Wyśmiałyby mnie. W funtach angielskich lub w amerykańskich dolarach...

— Dobrze! Jutro panu odpowiem, przypuszczam, jestem nawet pewna, że pańska propozycja zostanie bez zmian przyjęta. Niech pan wszystko przygotowuje. Gdzie się mamy spotkać i o której?

Ustalili, że o godz. 10-ej w jednej z dyskretnych kawiarenek, mającej ustronny pokój, z którego kapitan nieraz już korzystał. Jest to jego stały lokal do poważnych rozmów. Różne się przecież sprawy załatwia. Kapitan postara się, żeby przy rozmowie był obecny kpt. Maks, który wyprowadzi aresztowaną trójkę z więzienia.

— Proszę, aby zechciał pan przyjść nieco wcześniej. — Ja będę punktualnie. Nie chciałabym czekać na pana. Życzę panu powodzenia. Wierzę, że okaże się pan francuskim patriotą. Do widzenia, panie kapitanie!

Po takim załatwieniu sprawy Paulina pośpieszyła na ulicę wylotową z La Seyne. Stała przy drodze i przed pierwszym nadjeżdżającym samochodem ciężarowym podniosła rękę. Był to samochód wojskowy. Przystanął. Dwóch wehrmachtowców zabrało ją do soferki. Jechali do Nicei. Powiedziała im, że chciałaby dostać się do Cannes, szkoda jej bowiem czekać na popołudniowy pociąg. W ten sposób będzie wcześniej. Proponowali jej spotkanie. Odpowiedziała, że boi się męża, który jest bardzo zazdrosny, ale ma nadzieję, że ich jeszcze spotka... Przy końcu drogi zapytała ile ma zapłacić. Jeden z wehrmachtowców powiedział, że żołnierz niemiecki od ładnych kobiet nie bierze nigdy pieniędzy... Podziękowała i wysiadła.

W godzinę później była już w Grasse, a właściwie w jednym z domków na jego peryferiach, ukrytych wśród ogrodów. Oczekiwano tu na nią z niecierpliwością. Zwięźle przedstawiła wyniki swojej misji i zażądała natychmiastowego przekazania sztyfrem do Londynu i Algieru wysokości kwoty okupu i odpowiedzi w ciągu kilku godzin. Obecny przy tym radiotelegrafista i szyfrant w jednej osobie, usłyszawszy kwotę, nie wierzył własnym uszom, złapał się za głowę, ale natychmiast udał się do meliny i przy pierwszej stale umówionej, trzyminutowej łączności — przekazał wiadomość. Odpowiedź przyszła w ciągu kilku godzin. I jeszcze tej samej nocy! Tej samej nocy zrzucana została w określonym miejscu paczka z trzydziestoma tysiącami dolarów. Przed świtem doręczono jej Paulinie. Przed wyjazdem do La Seyne przeliczyła pieniądze i zrobiła z nich zawiniątko.

Tym razem nie była sama. Jechała z obstawą, która ją z odpowiedniej odległości ubezpieczała. Każdy z członków obstawy został wtajemniczony w potrzebne mu szczegóły akcji, i widział jak w określonej sytuacji ma postąpić. Wszyscy byli uzbrojeni. Paulina również. Na miejscu w La Seyne, kiedy dojdzie już do opuszczania tej miejscowości z więziami, przygotowano do ich dyspozycji dwa auta. Pierwszym odjadą więźniowie i część ochrony. Drugi w wypadku pościgu będzie opóźniać nacierających, by w sprzyjającym miejscu zatarasować drogę wozem w poprzek i podjąć walkę, co pierwszym pozwoli na ucieczkę w góry... W kilku miejscach na trasie mieli ponadto czuwać uzbrojeni maquis...

W La Seyne każdy udał się na swoje miejsce. Dwóch zdecydowanych chłopaków ubezpieczało lokal, w którym Paulina miała umówione spotkanie z kapitanem petainowskiej żandarmerii. Dwóch innych miało za zadanie obserwowanie wyjścia z koszar SS,

**P
K
O**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK

POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

UWAGA MŁODZIEŻ KOLONIJNA!

DATY ODLOTU I MIEJSCA KOLONII

Oto pierwsze wiadomości, do jakich miejscowości udają się dzieci kolonijne i kiedy odlatują:

GDYNIA: starsze dziewczęta z okręgu konsularnego Paryż, Lyon i Lille. Odlot z Paryża i Lyonu w niedzielę, dnia 11 lipca, z Metz we wtorek 13 lipca.

BYDGOSZCZ: starsi chłopcy z tych samych okręgów. Odlot w tych samych dniach jak do Gdyni.

WISŁA-GŁĘBCE: starsze dziewczęta z okręgu Lille. Odlot w poniedziałek 5 lipca z Lille.

BIELSKO-BIAŁA: starsi chłopcy z okręgu Lille. Odlot w poniedziałek 5 lipca z Lille.

MIELNO KOŁO GNIEZNA: młodsze dziewczęta z okręgów konsularnych Paryż, Lyon i Lille. Odloty z Paryża i Lyonu w niedzielę, dnia 11 lipca, a dla dzieci z okręgu Lille odlot z Metz we wtorek, dnia 13 lipca.

WRONIAWY (woj. poznańskie): Młodszy chłopcy ze wszystkich trzech okręgów. Odloty jak do Mielna.

KLUCZBORK (woj. opolskie): Młodsze dziewczęta i młodszy chłopcy z okręgu Lille. Odlot z Metz we wtorek, dnia 13 lipca.

Uwaga! W następnym numerze „Tygodnika Polskiego” podamy dokładne adresy i numery telefonów kolonii i obozów oraz przewidziane daty powrotów.

przy czym jeden z nich wiedział, że gdy trójka oficerów znajdzie się na wolności, ma o tym jak najszybciej zawiadomić Paulinę, drugi wskazał drogę uwolnionym do oczekujących aut...

Kapitan L., zgodnie z umową, zjawił się w lokalu nieco wcześniej, zaprosił Paulinę na śniadanie. Zawiadomiła go, że ma ze sobą żadaną kwotę. Za chwilę przyszedł Maks. Elegancko się przedstawił, a kiedy go poinformowała, że pieniądze są już na miejscu, oświadczył, że nie może ich w tej chwili wziąć i iść z nimi do więzienia, woli, aby kapitan należną mu część doręczył później... Wszystko to przemyślał i chciałby się z nim właśnie co do miejsca i czasu odbioru pieniędzy na osobności umówić.

— Proszę, niech się panowie umawiają. To wasza sprawa...

Odeszli na bok i coś tam między sobą poszeptali. Maks poznał się zapewniając, że cała akcja nie potrwa dłużej niż 40 minut, ale on po uwolnieniu więźniów nie może już pozostać w La Seyne i musi się udać z partyzantami w góry...

Kiedy Maks wyszedł, kapitan L. poprosił Paulinę o pieniądze.

— Niech pan najpierw zje śniadanie — odpowiedziała — i błyskawicznie wyjęła rewolwer. Ma pan 40 minut czasu. Daję panu słowo honoru francuskiego oficera, że pieniądze otrzyma pan natychmiast, gdy mój łącznik poda mi, że nasi oficerowie są już na wolności. Nie jesteśmy naiwni. Rozumie pan, że musieliśmy przygotować się na każdą ewentualność, również na taką, że przytujemy nam zasadzkę... Gdyby tak było, mo-

gę pana zapewnić, że się nie uda... Pieniądzy legalnej francuskiej władzy nie da się od nas wyłudzić...

Cała akcja poszła jak z płatka. Nie upłynęło nawet 40 minut. Maks po zjawieniu się w więzieniu podał dyżurnemu strażnikowi kartkę z nazwiskami więźniów i rozkazał: „Wywołać na przesłuchanie!” Strażnik uderzył obcasami i przekazał podkomendnemu, który lecąc biegiem wykrzykiwał nazwiska francuskich oficerów, żądając, by już byli gotowi do przesłuchania...

Zaskoczeni więźniowie nie wierzyli. Byli pewni, że ich wyprowadzają na egzekucję. Maks podpisał strażnikowi jakąś kartkę, wyjął rewolwer, odrepetował, zapytał więźniów o nazwiska, ustawił jednego za drugim, jako ostatniego Rogera, po czym kazał im iść na przód: Opuszczając bramę więzienia szepnął do Rogera: „Szczęściarz z ciebie, masz dzielną żonę!” — Żonę? — pomyślał Roger, wcale nie był żonaty. W bramie Maks doręczył wartownikowi SS drugą kartkę, wyjaśniając, że prowadzi więźniów do gestapo na przesłuchanie. Strażnik uderzył obcasami, wyprężył się przed Maksem i odbębnił swoje sakramentalne „Ja wohl!” po czym całą czwórkę przepuścił przez bramę koszar. Przeszli kilkaset kroków i wtedy Maks zakomunikował więźniom: „Uwalniam was! Macie mnie zabrać ze sobą!” Chłopcy z Résistance nie byli przygotowani, że mają przejąć czterech ludzi, ale kapitan Roger zapewnił ich, że to swój człowiek...

**BIURO
PODRÓŻY**

TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132

49, avenue de l'Opéra — PARIS II-ème

tél: 742-47-39

Przedstawicielstwo w LILLE: 53, rue des Arts

Mme Janina ZUWAL

tél: 53-18-66

ORGANIZUJE WYJAZDY

DO

WSZYSTKICH MIAST W POLSCE

**Pociągami bezpośrednimi
bez żadnych przesiadek**

TRANSTOURS

- Załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse”, etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS

oraz nasi korespondenci terenowi

W kilka minut później kapitan L. przejął okup, a Paulina podziękowała mu za śniadanie. Dokończenie akcji odbyło się bez najmniejszej przeszkody. Paulina wróciła do Grasse sama, zadowolona z wypełnionego obowiązku. Był to jeden z jej największych wyczynów. Poważny autor brytyjski E. H. Cookridge, który korzystał z dostępu do akt urzędowych dotyczących Pauliny w Wielkiej Brytanii oraz ze sprawozdań jej najbliższych współpracowników, zapewnia, że cieszyła się ona u przełożonych nadzwyczajnym zaufaniem. Kwota, jaką jej przekazano na wykup Rogera i towarzyszy, wyłącznie na jej osobiste żądanie, świadczy o tym najlepiej. Według Cookridg'a była to najwyższa suma, jaką w czasie drugiej wojny zapłacono tytułem łapówki za wydobycie więźniów ze szponów gestapo.

Maks zainstalował się u partyzantów na dobre. Kilkakrotnie udawał się na miejsce umówione z kapitanem L., ale nigdy go tam nie zastał. Po którejś z kolejnych wypraw po należną mu część pieniędzy nie wrócił. Znaleziono tylko jego trupa... Kto dokonał zabójstwa nie wyjaśniono. Co się stało z kapitanem L? Też nie wiadomo, znikł jak kamfora i nikt już o nim więcej nie słyszał. A co z pieniędzmi? Nie udało się tego ustalić. A jakie były dalsze losy Pauliny?

O tym dowiemy się w ostatnim odcinku pt.

KRYSTYNA SKARBK-GIŻYCKA — GRANVILLE

PROSTO Z POLSKI

● Solankowy gejzer pod Sieradzem

Podczas wiercen prowadzonych przez Krakowskie Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Świerkach pod Sieradzem, gdy świry dotarły na głębokość 2900 m z otworu wiertniczego nastąpiła gwałtowna erupcja ciepłej solanki oraz siarkowodoru. Gejzer solanki sięgał momentami 25 m wysokości. Jest to rzadkie zjawisko przy dokonywaniu wiercen poszukiwawczych ropy naftowej w Polsce. Zawieszano straż pożarną, przybyli też na miejsce przedstawiciele Medycyny Pracy z Łodzi oraz Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Stwierdzono, że erupcja siarkowodoru nie jest groźna dla okolicznych mieszkańców, gdyż jego stężenie nie przekracza 800 miligramów na metr sześcienny. Po kilkudziesięciu godzinach erupcja siarkowodoru i solanki z gejzeru w Świerkach ustała całkowicie.

Tego rodzaju zjawisko nie znamionuje, że w pobliżu znajdują się złoża ropy naftowej.

● Szczecin myśli o metrze

Czy w Szczecinie będzie zbudowane metro — szybka kolej miejska? Poza Warszawą, Szczecin jest drugim miastem w Polsce, które pracuje nad taką koncepcją, ale droga od koncepcji do realizacji jest odległa. W oparciu o rozmowę z dyrektorem biura „Trasoprojekt” w Szczecinie „Głos Szczeciński” pisze:

„Instytut Urbanistyki i Architektury PS, pod kierunkiem prof. dr P. Zaremby, zajmuje się m. in. zbadaniem warunków technicznych i geologicznych trasy tunelowej od Niebuszewa do Dworca Głównego oraz przejściem przez Odrę w tej okolicy. Działania muszą być tak ukierunkowane, by do 1974 roku dysponować gotowymi materiałami ilustrującymi co, gdzie i jak chcemy budować. Jeśli to się uda przeprowadzić, wówczas Szczecin będzie obok Warszawy jednym z pierwszych miast posiadających program budowy metra”.

● Miłości pana Sienkiewicza

Pan Henryk Sienkiewicz był człowiekiem o niebywałej sile twórczej, ale w życiu osobistym nie szczęściło mu się zbytnio. Kochał się parę razy, a ostatnie małżeństwo zupełnie mu się nie udało. Ponieważ jednak zawsze ciekawie jest przyglądać się nieznanemu szczegółom życia wielkiego pisarza — duże zainteresowanie wywołało w Kraju widowsko telewizyjne Barbary Wachowicz pt. „Marie jego życia” — właśnie o miłościach autora „Krzyżaków”, trylogii „Quo Vadis”. Najczęstszym imieniem ukochanych Sienkiewicza były właśnie Marie i stąd tytuł widowiska. Dla uczczenia 125 rocznicy urodzin pisarza — ukaże się nowa edycja „Krzyżaków”. Warto podkreślić, że w Kraju wydano jego dzieła 341 razy od 1945 r. począwszy, w łącznym nakładzie 12,5 miliona egzemplarzy!

Sienkiewicz — jest doprawdy jako autor nieśmiertelny. Wydawało się, że Skrzetuskim i Longinem Podbipiętą będą się entuzjastowały tylko nasze babcie, a tu — długowłosa młodzież współczesna ciągle chwytła książkę Sienkiewicza.

wej, gdyż przy erupcji nie stwierdzono wydobywania się metanu czy etanu, które to gazy towarzyszą zazwyczaj złożom ropoносnym. Wiercenia i dalsze badania będą kontynuowane, tym bardziej, że również pod Ostrowiem Wielkopolskim przy próbnym wierceniu natrafiono na ślad ziół gazu; należy zwrócić uwagę na fakt, że przy erupcji solanki pod Sieradzem nie natrafiono w niej na jakąkolwiek domieszkę ropy naftowej.

● Czy uda się hodowla sumów?

Dr Lidia Woroszewicz z Instytutu Rybactwa Śródlądowego, już od dwóch lat prowadzi badania nad możliwością hodowli sumów w stawach („siluru glansis” żyje w mulistych dnach jezior i większych rzek). Ten właśnie gatunek ryby jest bardzo poszukiwany w Czechosłowacji, Jugosławii, na Węgrzech i uchodzi tam za przysmak delikatesowy. Zainteresowanie sumem w Kraju wynika z racji wykorzystania wód podgrzewanych. Ponadto sum, jak wiemy, należy do drapieżników — żywi się rybami mało wartościowymi pod względem handlowym. Może więc stać się naturalnym selekционерem wód.

● Tajemnicze lochy na Żoliborzu

Lochy warszawskiej Cytadeli zbudowanej w pierwszej połowie XIX w., były zupełnie zapomniane. Dopiero niedawno reporterzy ruchliwego „Kuriera Polskiego” rozpoczęli badania, publikując ciekawe informacje o wynikach swych penetracji. Okazało się, że istniał specjalny tunel pod Wisłą. Miał on zapewne służyć zaopatrzeniu w amunicję fortu po wschodniej stronie albo odwrotnie: w razie zajęcia zachodniego brzegu Wisły, wojska rosyjskie miałyby się bronić w Cytadeli, a zaopatrzenie w amunicję i ludzi dostarczano by pod Wisłą. Plany dotyczące tej ściśle tajnej budowli carskiej — zaginęły, choć ślady na szkiecach zostały. Odkryto w każdym razie, że pod Wisłą wiódł od

Cytadeli tunel i kończył się nagle ślepa ściana. Odkryto także przejście z Cytadeli aż na ul. Inflancką, a więc na odległość ok. 500 metrów. Pod Placem Inwalidów (ok. 500 m) znaleziono nie tylko obszerne, zalane wodą korytarze, lecz także pływający na nich... kajak. Najprawdopodobniej w czasie okupacji ukrywali się tu ludzie. Od dawnej mieszkanki Żoliborza dowiedziano się także, że w tym właśnie lochu zalanym wodą żołnierze podziemnych organizacji wojskowych urządzili sobie strzelnicę. Lochy znajdują się w bardzo złym stanie i zwiedzanie ich jest niebezpieczne.

● Odkryto nie znany portret Sobieskiego

W sali ekspozycyjnej malarstwa epoki baroku w muzeum regionalnym w Łęczycy przez wiele lat wisiał portret, którego właściwą wartość ujawniono dopiero w trakcie prac konserwacyjnych w warszawskiej Pracowni Konserwacji Zabytków. Okazało się, że na płótnie przedstawiony jest król Jan Sobieski w towarzystwie najstarszego syna Jakuba i jego żony Elżbiety. Zidentyfikowanie obrazu stało się możliwe po zdjęciu z obrazu starych werniksów i odczytaniu zakrytych dotąd nimi napisów na akcesoriach należących do osób utrwalonych przez artystę. M. in. ujawniono na odwrotnej stronie zwierciadła trzymanego przez Elżbietę następujący tekst: „prawdziwie obrać magnificencję”. Nie udało się, niestety, zidentyfikować sygnatury autora tego płótna. Przypuszcza się, że jest nim nieznanymi malarz ze szkoły włoskiej. Zdaje się na to wskazywać odczytane imię „Antonio”, wypisane na obrazie.

● Nowy motel na Kaszubach

Kaszuby wzbogacają się o nowy obiekt turystyczny. We Wdzydzach Kiszewskich buduje się mianowicie nowoczesny motel. W dwóch budynkach połączonych łącznikiem będzie 100 miejsc noclegowych w dwuosobowych pokojach. W każdym pokoju oprócz umywalki znajdzie się także prysznic. Obok motelu stanie osobny budynek z restauracją na 150 miejsc, kawiarnia na 40 miejsc i cokołtał-bar. Wystrój wnętrza całego obiektu nawiąże do wzorów i zdobnictwa kaszubskiego.

● Jest już Kmicic do „Potopu”

Kto będzie Kmicicem? — pytanie to frapowało wszystkich miłośników filmu, którzy czytają ukazujące się coraz częściej notatki o przygotowaniu do sfilmowania „Potopu”. Jak się dowiadujemy, decyzja już zapadła. Role Kmicicia powierzono Danielowi Olbrychskiemu. Wiadomo poza tym, że Wołodyjowskiem będzie Tadeusz Lomnicki a Zaglobą Mieczysław Pawlikowski.

● Sensacyjna „matura” luminarzy nauki

Tygodnik satyryczny „Szpilki” zorganizował imprezę tylko z pozorów śmieszną. Zakończyło się uroczystym rozdaniem dyplomów z wyrazami najwyższego uznania za odwagę i dobrowolne stawienie się na egzamin w myśl dewizy „prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. Był to sensacyjna egzamin dojrzałości — matura zorganizowana dla grona

wybitnych reprezentantów polskiego świata nauki, kultury i sztuki.

Spośród 10 zaproszonych przed oblicze komisji maturalnej nie stawili się tylko dwie osoby. Na jawach — a raczej fotelach — zasiadli natomiast w kolejności „wycytywania” zasłużeń pracownicy różnych dyscyplin naukowych: prof. prof. Stanisław Lorentz (historyk sztuki), Adam Gruca (lekarz), Edward Lipiński (ekonomista), Klemens Szaniawski, Jerzy Kondracki, Franciszek Ryszka (historyk) i Aleksander Kobzdej (artysta-malarz). Egzaminatorami byli profesorowie II Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego w Warszawie.

Intencją organizatorów tego „egzaminu” przeprowadzonego z zachowaniem niemal wszelkich reguł i ceremoniału normalnej matury, było sprowokowanie dyskusji na temat celowości egzaminów i ewentualnych dróg udoskonalenia systemu sprawdzania poziomu wiedzy absolwentów szkoły średniej. „Matura” w redakcji „Szpilek” dostarczyła emocji zarówno egzaminowanym jak i egzaminującym, zwłaszcza przy pytaniach z zakresu przedmiotów ścisłych. Okazało się bowiem (z minimalnymi wyjątkami), iż niemal wszyscy egzaminowani oddawali tu „punkty walkowerem”. Salwy śmiechu wywoływały niektóre odpowiedzi. Na pytanie z geometrii np. jeden z „maturzystów” odpowiedział, że „Każy kwadrat jest potencjalnym rombem”! Znacznie lepiej poszło egzaminowanym przy pytaniach z języka polskiego i wiedzy o Polsce i świecie współczesnym.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ▲ Majowy rozmach
- ▲ Śląsk i Warszawa
- ▲ Śmieszny Hupka

Zawsze bogaty w uroczystości maj — bo to i 1 maja, i 3-majowa rocznica Konstytucji, i 9 maja zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami — w roku bieżącym miał szczególny charakter, przede wszystkim ze względu na „okrągłą”, pięćdziesiątą rocznicę III powstania śląskiego. Odżyły z tej okazji wspomnienia tamtych lat, posypały się odznaczenia, a pięknym, tradycyjnym już gestem było przyznanie wszystkim uczestnikom powstań śląskich sprzed pół wieku honorowych stopni wojskowych podporuczników w stanie spoczynku. Przypomnijmy, że w podobny sposób przed wojną uczczono ostatnich żyjących weteranów powstania styczniowego 1863 roku.

Podjeżdżam, że jakiś element „rozmachu” rocznicowych uroczystości wiąże się z faktem, że śląski górnik Edward Gierek jest obecnie pierwszym sekretarzem partii. Nie to, by właśnie z jego inicjatywy obchody odbyły się tak szerokim echem w całym kraju, ale fakt, że dawny śląski emigrant zarobkowy, a po wojnie wieloletni sekretarz partii właśnie w Katowicach, gdzie zyskał opinię dobrego gospodarza i wielu przyjaciel, stanął na jej czele, ma coś w sobie z symbolem. Z symbolem niezwróconej łączności, lepiej — więzi między Śląskiem a całą Polską, a w szczególności między Śląskiem a Warszawą.

„Wspominki” rocznicowe, i te podczas uroczystych akademii, i te podczas kombatanckich spotkań wydobywają sporo faktów zapomnianych, a godnych pamięci. Któż np. pamięta „na co dzień”, że właśnie Ślązakami byli wśród wielu zastużonych dla kraju: Witeliusz, pierwszy znany matematyk, astronom, fizyk i filozof polski, żyjący w 13 wieku; przyjaciel Kopernika Wawrzyniec Corwin ze Środy Śląskiej, autor „Ody o Polsce” czy też sławny etnolog, profesor Jan Bystron. To pierwsze z brzegu trzy nazwiska, a lista jest długa...

A więzy warszawsko-śląskie? Dla starszych ludzi i historyków nie jest tajemnicą, że Józef Piłsudski nie miał serca dla Śląska i nie poparł powstańców. Ale inaczej Warszawa. W stolicy powstał przed pięćdziesięciu laty 7 maja 1921 Centralny Komitet Pomocy; w licznych zakładach pracy powstawały miejscowe komi-

tety, płynęły datki na wsparcie powstańców, wśród kilku tysięcy ochotników z całego kraju, którzy wsparli powstańców, było b. wielu warszawiaków. Przypominam sobie, jak opowiadał o swym udziale w III Powstaniu, gdy był jeszcze początkującym działaczem, późniejszy czołowy przywódca lewego skrzydła PPS Stanisław Dubois. Powstańcy śląscy czuli poparcie całego narodu, i to dawało im siłę.

Przyszedł czas, gdy Śląsk odwdzięczył się stolicy, sercem za serce. Gdy zrównanej z ziemią przez hitlerowców Warszawie zabrakło po wywołaniu w 1945 roku wszystkiego, właśnie Śląsk pośpieszył z największą pomocą. Most Śląsko-Dąbrowski, przerzucony przez Wisłę przez robotników śląskiego „Mostostalu” jest po dziś dzień widomym i pamiętnym pomnikiem tej pomocy. W czasie akademii w Katowicach w rocznicę powstania zebrani i miliony telewizorów zwróciły uwagę na skąpa, lecz bardzo wymowną dekorację: wielki orzeł na białym tle i daty: 1919, 1920, 1921 (czyli lata kolejnych powstań śląskich) oraz 1945 (oczywiście rok zwycięstwa nad Niemcami). Te daty nie wymagają dla nikogo w Polsce komentarzy.

Dzisiejszy Górny Śląsk — to w Polsce potęga; przemysł górnośląski — to jedno z podstawowych bogactw kraju, a wysiłek górników, hutników i innych robotników śląskich — oceniany jest bardzo, bardzo wysoko. Premier Jaroszewicz przytoczył dane: w Polsce Ludowej kopalnie województwa katowickiego dają krajowi blisko 2 i ćwierć miliarda ton węgla, a huty — ponad 100 milionów ton stali. W porównaniu z okresem przedwojennym produkcja przemysłowa w katowickim wzrosła 9-krotnie, w opolskim — 6-krotnie. Wybudowano w katowickim milion 200 tysięcy nowych izb mieszkalnych, w Opolskim — 225 tysięcy. Katowickie zyskało 9 wyższych uczelni, Opolszczyzna — dwie. Długo by tak wliczać.

Rewizjoniści w Niemieckiej Republice Federalnej, różne Hupki, Czaje itp., organizatorzy „ziomkostw” Ślązaków — to w gruncie rzeczy postacie, których na Śląsku nikt poważnie nie traktuje, a młode pokolenie w ogóle o nich nie wie.

MARIAN

Jednym ZDANIEM

● Nagrody literackie centrali związkowej (CRZZ) przyznano w tym roku Jerzemu Broszkiewiczowi i J. M. Gisgesowi.

● Nad problemami urbanistycznymi Śląska i Zagłębia debatowało posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP).

● Masło spółdzielni białostockich otrzymało w Londynie medal za jakość.

● Rozpoczęto prace nad projektem budowy pierwszej polskiej elektrowni atomowej.

● W Krakowie otworzono trzy nowe pola namiotowe dla turystów, co jest rozwiązaniem tymczasowym — do założenia nowoczesnych campingów.

● Akademia Medyczna w Poznaniu zanotowała dzień, w którym dwunastu lekarzy obronili publicznie prace doktorskie.

● W Łapach na Białostocczyźnie powstaje nowa cukrownia o rekordowym przerobie 5,3 tys. ton buraków na dobę.

● Do kierowania ruchem na warszawskich skrzyżowaniach wprowadzono telewizję, połączoną z fotografowaniem samochodów przekraczających przepisy.

ZMARLI

Stanisław ZAMECZNIK (62 l.) architekt, specjalista wystawiennictwa, projektant wielu ekspozycji, grafik, plakacista, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuki Plastycznych w Poznaniu.

Alojzy SMOLKA, zasłużony dla Opolszczyzny działacz patriotyczny, organizator teatru lalek dla dzieci w latach międzywojennych, więzień Buchenwaldu, po wojnie również organizator teatru lalkowego w Opolu.

„Wszystko co czynimy w naszym Stowarzyszeniu jest dla dobra nas wszystkich naszych dzieci i wnuków”

JESZCZE O XIX KONFERENCJI

Zgodnie z naszą zapowiedzią zamieszczamy dalsze głosy działaczy i gości w dyskusji na XIX Konferencji Stowarzyszenia „Odra-Nysa”



STANISŁAW BINIEK — Sekretarz Towarzystwa „POLONIA” z Kraju:

— Pragnę przekazać uczestnikom Konferencji serdeczne pozdrowienia od Towarzystwa „Polonia” i życzyć dalszych sukcesów w Waszej pięknej działalności na rzecz Polski oraz pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Są wśród Was liczni członkowie Polonii francuskiej, którzy zawsze manifestowali swe przywiązanie do starego Kraju i dużo zrobili dla dalszego zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej i za to składam im szczególne podziękowanie.



BOGDAN POLITAŃSKI — mer miasta Longlaville:

— Jako mer Longlaville i radca generalny chcę przekazać uczestnikom XIX Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, że u nas, w Lotaryngii, jesteśmy szczególnie czuli na sprawy, o które walczy Stowarzyszenie. Nasza XIX Krajowa Konferencja powinna przyczynić się do tego, by cała Polonia Francuska, wszyscy Francuzi wspólnie z nami uczynili wszystko, by osiągnąć nasz cel ostateczny — ratyfikację układu Polska — NRF.



WALTER FABIAN — prof. Uniwersytetu we Frankfurcie n/M (NRF):

— Przybywam z Niemieckiej Republiki Federalnej, żeby Was zapewnić, że istnieją tam coraz liczniejsze koła postępowe, pragnące, tak jak Wy, pokojowego współżycia z innymi narodami, pokoju i bezpieczeństwa. Mówimy tym samym językiem pokoju i sprawiedliwości — dlatego rozumiemy się. I my czynimy w NRF wszystko dla ratyfikacji układu Polska — NRF i dla wypełnienia go konkretną treścią — żeby naród niemiecki i polski zbliżyli się. Jesteśmy też za zwołaniem konferencji europejskiej w sprawie bezpieczeństwa. Utworzyliśmy komitet, któremu przewodniczę, i stawiamy sobie za cel dotarcie do wszystkich Niemców z ideami konferencji. Wasza XIX Krajowa Konferencja Stowarzyszenia „Odra-Nysa” dodaje nam odwagi i bodźca do naszej dalszej działalności. Idee XIX Krajowej Konferencji wiernie przekażę w Niemieckiej Republice Federalnej.



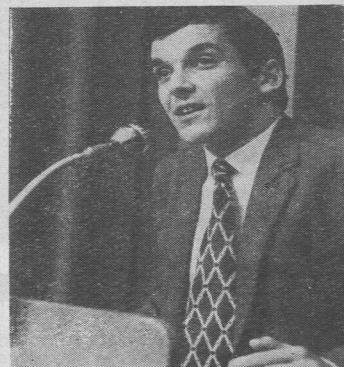
CHARLES HENU — przedstawiciel Konwencji Republikańskiej:

— XIX Krajowa Konferencja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie zjednoczyła ludzi różnych poglądów politycznych. Wszyscy jesteśmy zadowoleni z podpisania w grudniu 1970 roku układu Polska — NRF, ale teraz trzeba tę słuszną sprawę, o którą walczy Stowarzyszenie, doprowadzić do końca — do ratyfikacji tego układu. Dlatego nie wolno łączyć sprawy Berlina z ratyfikacją układu, gdyż jest to niebezpieczne. Ratyfikowanie układu pozwoli uregulować wiele żywotnych spraw między NRF i Polską i przede wszystkim służyć będzie pokojowi i bezpieczeństwu w Europie.



Prof. Jean Haremza — Lille:

— W grudniu 1970 roku został podpisany układ Polska — NRF, który położył kres pewnym iluzjom w Niemieckiej Republice Federalnej co do możliwości zmiany obecnych granic w Europie. Gdy został podpisany układ myśleliśmy, że sprawa, o którą od lat walczyliśmy, za kilka dni uwieńczona będzie całkowitym sukcesem i układ zostanie ratyfikowany przez zachodniemiecki Bundestag. Tymczasem widzimy, że trudności i głosy, przeciwne ratyfikacji układu, rosą. Te nastroje w Niemieckiej Republice Federalnej i poglądy kół prawicowych i neonazistowskich musimy konsekwentnie zwalczać.



GÉRARD BARTHELEIX — przedstawiciel Unii Młodych na rzecz Postępu:

— Młodzież zainteresowana jest pokojem i chcemy być wszędzie tam gdzie toczy się walka o pokój i bezpieczeństwo — a Wasza walka toczy się właśnie o te wartości. Mamy nadzieję, że wkrótce dojdzie do ratyfikacji układu Polska — NRF. Ale obecnie, powinniśmy być szczególnie czujni i uważni.



ANDRÉ VIEUGUET — członek Biura Politycznego i Sekretarz K.C. F.P.K.:

— Dzielimy Wasz niepokój w związku z przedłużaniem się ratyfikacji układu Polska — NRF i w związku z wrogim działaniem opozycji rządu kanclerza Willy Brandta. Dzielimy też Wasz niepokój widząc, że ze sprawą ratyfikacji układu Polska — NRF próbuje się łączyć inne, całkowicie odrębne problemy. Rozumiemy Was i popieramy Wasze decyzje, by ze sprawami tymi jak najszerzej docierać do francuskiej opinii publicznej i popierać siły postępowe w Niemieckiej Republice Federalnej, działające na rzecz ratyfikacji układu.



JÓZEF FORYS — Montchanin:

— Po raz pierwszy od 20 lat na XIX Krajową Konferencję przyszliśmy z wynikiem pozytywnym. W grudniu 1970 roku w Warszawie został podpisany układ Polska — NRF. Teraz chodzi o jego ratyfikację. Walczyłem o Polskę z bronią w rękę, dziś walczę wraz z całym Stowarzyszeniem o polskie granice zachodnie — które są gwarancją pokoju i bezpieczeństwa.



JACQUES CHATAGNER — Francuski Komitet Obrońców Pokoju:

Pokój w Europie nie może być trwały, póki nie będą ostatecznie uznane i zagwarantowane granice, które powstały w wyniku II wojny światowej w 1945 roku. Polska granica na Odrze i Nysie musi być zagwarantowana w imię sprawiedliwości dziejowej, pokoju i bezpieczeństwa. W imię tych celów francuski Ruch Obrońców Pokoju uczyni wszystko, by przyczynić się do zwycięstwa zdrowego rozsądku i sprawiedliwości w Niemieckiej Republice Federalnej, od której dziś wszyscy uczciwi ludzie oczekują ratyfikacji układu Polska — NRF.



PROF. MAURICE BOUVIER-AJAM, członek Prezydium Stowarzyszenia:

— Od ostatniej Krajowej Konferencji Stowarzyszenia nastąpił ogromny postęp w realizacji celów, jakie sobie postawiło nasze Stowarzyszenie. Ale niebezpieczeństwo zagrażające ratyfikacji układu Polska — NRF istnieje poważne, co podkreślało wielu mówców. A więc konieczna jest nasza dalsza mobilizacja, by doprowadzić do ratyfikacji przez zachodniemiecki Bundestag układu Polska — NRF. Środkiem naszego działania powinna być jeszcze szersza informacja poprzez prasę, radio i telewizję, debaty, wystawy i manifestacje we wszystkich regionach Francji, by zjednać dla idei Stowarzyszenia, przyciągnąć do jego szeregów licznych nowych członków i sympatyków. Wszystko, co czynimy w naszym Stowarzyszeniu, jest dla dobra nas wszystkich, naszych dzieci i wnuków w imię pokoju, sprawiedliwości i lepszej przyszłości. A więc wszyscy razem dokonajmy jeszcze większej niż dotąd pracy, włożmy w nią jeszcze więcej serca i entuzjazmu!



Od prawej: p. ambasador Olechowski, munciusz papieski w Paryżu mgr Righi-Lambertini i przedstawiciel protokołu dyplomatycznego Quai d'Orsay p. Larché



Spotkanie podczas cocktailu po koncercie: od lewej ambasador Zjednoczonej Republiki Arabskiej p. Abdullah L. Erian, przewodniczący Rady Generalnej departamentu Yvelines p. J. P. Palewski oraz dyrektor do spraw politycznych francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — p. Jean-Daniel Jourgensen



W Paryżu odwiedził p. Paleczny grób Chopina na Père-Lachaise. Towarzyszyła mu p. Bronisława Kawalla, również znana pianistka polska, przebywająca obecnie w Paryżu na stypendium

Z OKAZJI pobytu w Paryżu znakomitego pianisty polskiego p. Piotra Palecznego, laureata III Nagrody ostatniego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, odbył się w salonach Ambasady PRL koncert, przeznaczony dla świata politycznego i muzycznego Paryża.

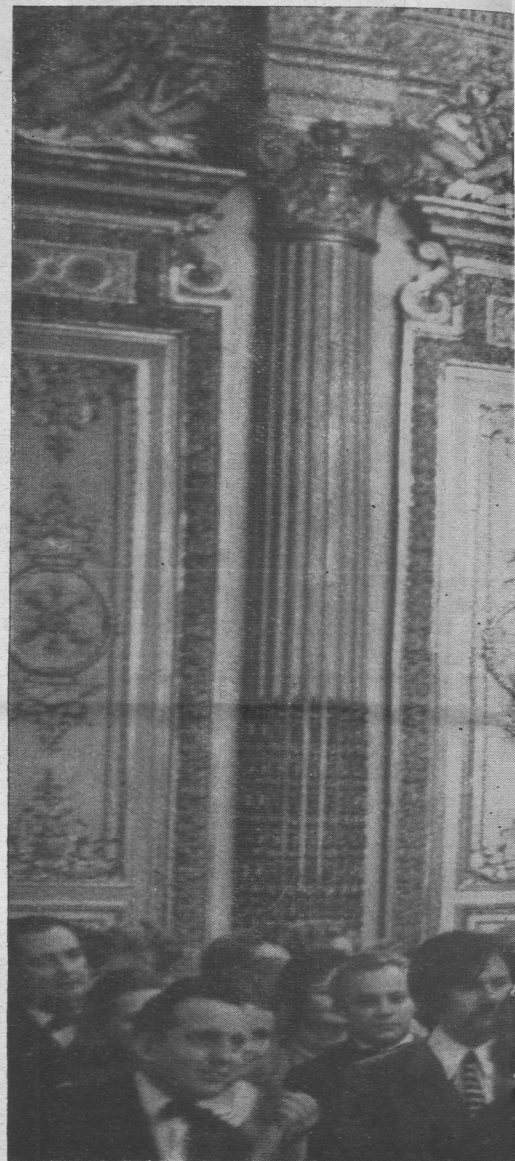
P. Paleczny grał przede wszystkim utwory Chopina: fantazję f-moll, scherzo cis-moll, nokturn fis-moll i wreszcie poloneza asdur, którym podbija publiczność koncertową i który zdecydował o jego wielkim sukcesie na konkursie w Warszawie.

Na koncercie było wiele znanych osobistości ze sfer dyplomatycznych, z francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Kultury. Przybyli także przedstawiciele świata muzycznego, wśród nich **p. Eliane Richepin** — członkini jury Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, na zaproszenie której p. Paleczny przybył do Paryża.

Po tym pierwszym kontakcie z publicznością paryską p. Piotr Paleczny dokonał kilku nagrań, a także wystąpił przed mikrofonem radia „France-Culture”. W drodze powrotnej do Polski wstąpił p. Paleczny do Annecy (Haute Savoie) na odbywający się tam zjazd muzyków.

Koncert odbył się w wielkim salonie Ambasady PRL w Paryżu — zabytkowym pałacu, zbudowanym przez słynnego architekta francuskiego Brongniarta

KON PIOT PAL



RÓWNO STO LAT TEMU...

Dalszy ciąg ze str. 5

wielki cmentarz Père-Lachaise, gdzie późnym jeszcze wieczorem toczyły się 27 maja wśród grobowców walki wręcz, gdzie pod murem ochrzczonego później „Ścianą komunistów” wersalczyki rozstrzelali tysiące uczestników paryskiej rewolucji, grzebiąc ich tak, aby wszelki ślad po nich zagaśniał.

Komuna zrodziła się 18 marca 1871 r. Jej rządy trwały 72 dni. Była ona reakcją przeciw kapitulancji i reakcyjnej polityce utworzonego po klęsce Drugiego Cesarstwa rządu Adolfa Thiersa.

19 lipca 1870 r. sprowokowany przez Bismarcka Napoleon III podjął wojnę z Prusami. W kilka tygodni później — 1 września 1870 r. — główna armia francuska poddała się pod Sedanem. 4 września paryżanie, na których wieść o druzgocącej klęsce wojska francuskiego runęła jak grom z jasnego nieba, obalili Drugie Cesarstwo.

19 września Prusacy okrążyli stolicę i jeli ją ostrzeliwać z dalekosiężnych armat Kruppa. Niebawem obleżonym zaczął dokuczać głód. Mieszkający w Paryżu syn Adama Mickiewicza, Władysław, zamotował w swoich „Pamiętnikach”, że w tym okresie „szczyry dochodziły do ośmiu franków za sztukę, a funt psiego mięsa w cynicznych jatkach do sześciu franków”, i że w restauracjach podawano „koty z rzepą”. 26 lutego 1871 r. Thiers podpisał w Wersalu tymczasowe warunki pokoju z Prusakami. Francja zrzekła się na rzecz świeżo powstałej Drugiej Rzeszy niemieckiej Alzacji i części Lotaryngii. 1 marca wojska pruskie defilowały w Paryżu.

Wypadki te wywołały wśród paryżan stan podniecenia i wrzenia. Lud stolicy był tym bardziej wzburzony, że obradujące w Bordeaux nowo wybrane Zgromadzenie Narodowe, w którym przeważali kapitulancie nastrojeni i go-

towi przywrócić monarchię obszarnicy, postanowiło pozbawić Paryż rangi miasta stołecznego i uchwaliło szereg ustaw, godzących w interesy bytowe najuboższych warstw narodu. Toteż kiedy 17 marca Thiers wydał rozkaz odebrania paryskiej Gwardii Narodowej zgromadzonej na wzgórzach Montmartre, Chaumont i Belleville dwustu pięćdziesięciu armat, Paryż stanął jego wysłannikom — generałom Lecomte i Clément Thomas — okoniem. Wybuchło powstanie. W jedenaście dni później na placu przed ratuszem została uroczysto, w obecności 200 tysięcy paryżan, proklamowana Komuna — pierwszy w dziejach rząd robotniczy.

Komuna Paryska została stłumiona z bezprzykładnym okrucieństwem. Uczestnik i historyk Komuny, Prosper-Olivier Lissagaray, tak oto opisuje śmierć samouka-introligatora, członka Rady Komuny — Eugène Varlin:

„W niedzielę dnia dwudziestego ósmego maja poznał go na placu Cadet pewien ksiądz i pobił, aby sprowadzić jakiegoś oficera (...) Wleczono go przez całą godzinę po stromych zaułkach Montmartre. Pod ciosami oprawców jego młoda, myśląca głowa, zmieniła się w bezkształtną krwawą bryłę. Jedno oko wypływało i zwisła z oczodołu. Kiedy dotarł do sztabu przy ulicy des Rosiers, nie mógł już chodzić o własnych siłach, musiano go nieść. Rozstrzelano go w pozycji siedzącej”.

W sumie wersalczyki zabili w trakcie zdobywania miasta i rozstrzelali około 30 tysięcy osób. Nadto zaarrestowano 50 tysięcy ludzi. Od 26 maja 1871 r. do 31 grudnia 1974 r. przed powołanymi do życia przez rząd Thiersa sądami wojennymi stanęło 80 dzieci, 132 kobiety i 9.950 mężczyzn. 250 osób skazanych zostało przez te sądy na śmierć, 410 na ciężkie roboty forteczne, 3.507 na deportację, 1.323 na ścisły areszt albo na ciężkie więzienie, 322 na wygnanie itd. W dwa lata po zmiążdzeniu paryskiej insurekcji proletariackiej Zgromadzenie Narodowe zadekretowało wzniesienie na wzgórzu Montmartre „dla odkupienia grzechów Komuny” bazyliki Sacré-Coeur.

Mimo iż rządy jej trwały tylko 72 dni, Komuna zapoczątkowała szereg ważnych reform, m. in. rozdzielił kościół od państwa, laicyzując szkolnictwo, sekularyzując dóbr kościelnych i socjalizując fabryk. Grobem i pomnikiem jej męczenników stało się według pięknego określenia Lissagaray'ego „wielkie serce klasy robotniczej”, a pamięć jej urosła na przestrzeni ostatniego stulecia

CERT RA ECZNEGO

Po wykonaniu szeregu utworów Fryderyka Chopina, p. Piotr Paleczny odegrał „Obrazki z wystawy” Mussorgskiego



do rangi źródła, z którego czerpali natchnienie najwięksi działacze rewolucyjni. We wspaniałej powieści poświęconej wojnie domowej w Hiszpanii i zatytułowanej „Nadzieja” znakomity pisarz francuski i były minister kultury w rządzie gen. de Gaulle’a, **André Malraux**, pisze, że kiedy na początku 1918 r. Lenin obliczył, iż władza radziecka w Rosji trwa już o jeden dzień dłużej od Komuny Paryskiej, zaczął z radości tańczyć na śniegu. Warto także wiedzieć, że międzynarodowy hymn proletariatu „**Międzynarodówkę**” ułożył krótko po „**krwawym tygodniu**” ukrywający się w Paryżu poeta-komunard **Eugène Pottier**.

W Komunie wzięło udział około 600 Polaków. Polacy „po Belgach tworzyli najliczniejszą grupę cudzoziemską” — pisze krajowy historyk Jerzy W. Borejsza. Obiegowe stało się powiedzenie Aleksandra Dumasa — syna, iż „w czasie Komuny Paryż został opanowany przez Polaków wszystkich krajów”. Złotymi zgłoskami zapisali swoje nazwiska na karcie historii Komuny **Jarosław Dąbrowski** i **Walery Wróblewski**, jedyni generałowie paryskiej insurekcji, „którzy mogli się wykazać zaletami dowódców wielkich jednostek wojskowych” (Lissagaray). Na Barykadach Komuny walczyło także dwóch innych polskich generałów — **August Okołowicz** i **Roman Czarnomorski**. Zasiliło również szeregi komunistów kilkudziesięciu polskich oficerów. Decydując się walczyć po stronie ludu paryskiego, Polacy byli świadomi swoich czynów. „**Przyjmując (...) udział w ruchu paryskim wiedzieliśmy dobrze, co robimy** — pisał w kilka miesięcy po klęsce Komuny brat Jarosława Dąbrowskiego — **Teofil**. — **Jako ludzie mający przekonania polityczne te same, jakie wygłaszała Gmina (tzn. Komuna — red.), mieliśmy obowiązek sumienny bronić tych zasad (...), widzieliśmy w niej rewolucję socjalną, która przy powodzeniu mogła wywrócić cały stan rzeczy istniejący dziś w Europie! Czy Polska mogła na tym coś stracić? Nie. Wygrać? Wszystko.**”

Stulecie Komuny uczczono we Francji wznowieniem wielu dawnych dzieł poświęconych paryskiemu powstaniu robotniczemu i wydaniem wielu nowych prac historycznych i utworów literackich dotyczących tego wzniosłego i tragicznego rozdziału dziejów Paryża i Francji, jak również zorganizowaniem szeregu wystaw.

Jedną z ciekawszych ekspozycji urządziło Muzeum Historii Żywej („Musée de l’Histoire Vivante”), w podparyskiej miejscowości Montreuil-sous-Bois. Muzeum to zostało założone w 1937 r. przez wybitnego działacza francuskiego ruchu robotniczego Jacques Duclos. Dyrektorem jego jest p. Tamanini. Zbiory jego stanowią ilustrację dziejów Francji od momentu wkroczenia na arenę historii osiemnastowiecznych encyklopedystów po dzień dzisiejszy; szczególny nacisk położyli jego organizatorzy na walkę mas robotniczych i chłopskich o sprawiedliwość społeczną.

Na wystawie, jaką Muzeum Historii Żywej poświęciło Komunie, nie brak oczywiście poloników. Obejrzeć tam można m.in. popiersie **Jarosława Dąbrowskiego** (dar rządu polskiego), duże fotografie **Dąbrowskiego** i **Wróblewskiego** oraz mniejsze zdjęcie przedstawiające mniej znanego ogółowi — polskiego generała Komuny — **Augusta Okołowicza**; oryginał wyroku jednego z **wersalskich sądów wojennych**, skazującego młodego polskiego komunarda nazwiskiem **Feliks Lubiszewski** na deportację i pozbawienie praw obywatelskich, i oryginały **dwóch obwieszczeń** podpisanych przez delegata Komuny do spraw wojny, **Charles Delescluze** oraz **pułkownika Henry’ego** i dotyczących dwóch zwycięskich natarć poprowadzonych przez **Jarosława Dąbrowskiego**. Wszystkie te polonica przywodzą każdemu chyba zwiedzającemu wystawę w Montreuil Polakowi na pamięć myśl, którą najpiękniej ujął w jednym ze swoich poematów natchniony piewca Komuny, **Władysław Broniewski** — to mianowicie, że

„...wszędzie, gdzie walczą wolni
o chleb i o warsztat pracy,
tam krwawymi drogami wojny
maszerują z innymi Polacy”.

W SPRAWIE MOTELI...

Dalszy ciąg ze str. 3

dy spaliśmy w internacie Szkoły Zawodowej, miejsca w Hotelu Orbis były zajęte przez wycieczkę profesorów i nauczycieli, którzy autokarem udawali się do NRD. W ten dzień turyści zagraniczni spali w internatach.

Wracamy do naszych moteli. Ja już pisałem, że powinny być położone blisko wsi lub miasta — ale obowiązkowo w lesie, lub nad jeziorem czy rzeką, w cieniu. Jest problem z obsługą. Myślę, że instytucja państwowa, która tą sprawą się zajmie (o ile będzie przyjęta nasza prośba, naturalnie), będzie musiała selekcjonować rodziny, które mają już większe dzieci, bo myślę, że w zimie para ludzi może łatwo obsłużyć motel, gdyż jest bardzo mało turystów. Ale w lecie, gdy jest największy ruch, dzieci tych ludzi mogą łatwo pomagać, gdyż nie ma szkoły. Do tego można dodać, że nie ma trudności z przyjęciem kilku studentów języków obcych (francuski, angielski i niemiecki), którzy przez jeden lub dwa miesiące mogą pomagać tej rodzinie. Jest to nawet dobra szkoła dla studentów, którzy pragną się nauczyć języka obcego, no i mogą sobie zarobić na rok szkolny lub na wakacje, jak to robią studenci we Francji.

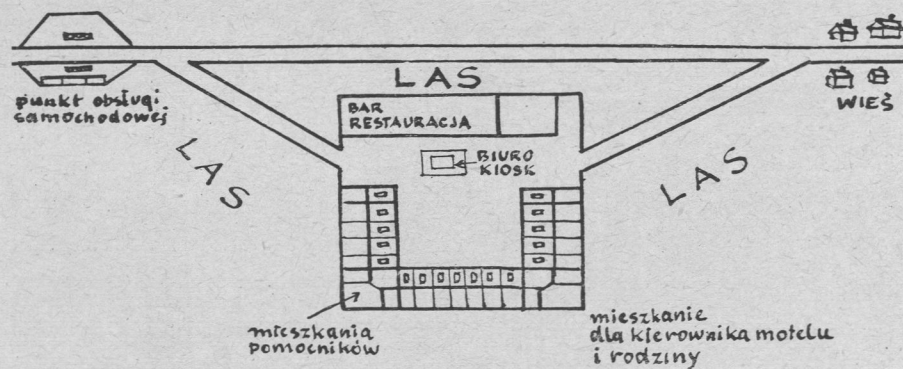
Moim zdaniem w motelu powinna być bardzo mielczna obsługa, która może być opłacana miesięcznie plus procent od ilości gości. Dużo myślałem nad problemem restauracji w motelu. Jest to dość trudna kwestia, w związku z którą powstają liczne problemy. Istnieją dwa rozwiązania: albo można korzystać z istniejącej w pobliżu restauracji (w sąsiedniej wsi lub miasteczku jeśli można pieszo tam się udać), albo należy założyć małą restaurację tego typu, który opisałem w moim poprzednim liście. Takie rozwiązanie zmusza do zatrudnienia dodatkowego personelu. Myślę, że można używać tych 2 rozwiązań, bo w hotelach jest taka sama sytuacja: są hotele z restauracją i bez restauracji. Pod względem kontroli, można wziąć wzór

z francuskich „station-service en générale”, gdzie jeden inspektor kontroluje 5 lub 10 takich punktów.

Motele powinny być pod ścisłą opieką MO i to dość dokładną, z powodu położenia tych obiektów poza miastami i wsiami.

Pozostaje jeszcze mnóstwo zagadnień organizacyjnych, ale gdyby dużo ludzi myślało nad tym, łatwo można by je rozwiązać dla wspólnej korzyści. Polska mogłaby dać początek oryginalnej formy hotelarstwa. Tytuł liczy Polska doskonałych architektów i artystów ludowych. Każdy motel mógłby być symbolem sztuki i stylu architektonicznego regionu. Jeszcze jeden ostatni już problem chciałbym poruszyć: żeby jak najwięcej klientów odwiedziło motele, które tworzyć mogą tak zwany „łańcuch”, połączone telefonicznie między sobą; potrzebna jest propaganda w radiu, w publikacjach, w gazetach, afisze po miastach, ulotki w biurach podróży, odpowiednia sygnalizacja drogowa typu: „20 km do motelu X — tyle miejsc” — „10 km do motelu X” — „5 km itd. Następny motel Y po 50 km” itd.

Na zakończenie tego tematu dołączam



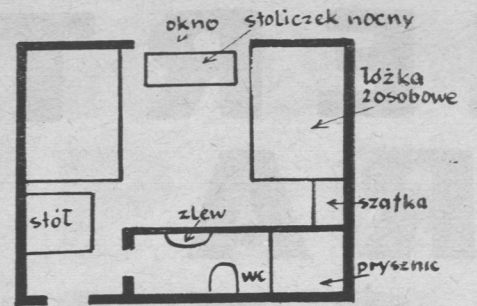
Szkic sytuacyjny motelu. W biurze turysta może się zameldować, zapłacić oraz zamówić telefonicznie miejsce w innym motelu na swojej trasie. Oprócz tego należy przewidzieć skrzynkę pocztową, kioski z pocztówkami, znaczkami itp.

szkice, w których spróbuję narysować, jak widzę urządzenie motelu oraz jego położenie.

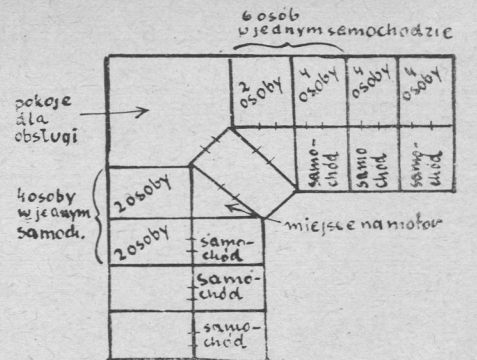
Tak wygląda więc motel według mnie. Niektórzy pomyślą: dlaczego nie budować hotelu? Drudzy powiedzą: we Francji istnieją tylko hotele, a moteli prawie nie ma. Myślę, że sytuacja jest zupełnie inna we Francji, niż w Polsce. We Francji hotele istnieją od dawna, kiedy nie było ruchu samochodowego lub motorowego. Dlatego nie ma potrzeby budowy moteli. W Polsce odwrotnie, hoteli jest mało, a ruch samochodowy bardzo wzrasta. Więc logiczne, że w tej sytuacji lepiej od razu budować hotele dla turystów zmotoryzowanych, czyli motele. Hotele dla innych turystów mogą wystarczyć, o ile pomyśli się o współczesnej formie zwiedzania krajów — samochodem — budując w tym celu motele.

Na tym kończę śląc całej Redakcji serdeczne pozdrowienia.

Henri HALYS
91-ATHIS MONS



Ten rysunek przedstawia urządzenie pokoju. Bardzo ważne jest również miejsce dla samochodu; powinien on znajdować się w pobliżu pokoju, w w cieniu. Turysta powinien mieć do dyspozycji klucz do bramy i drzwi



Często w jednym samochodzie przyjeżdża 4, 5 lub 6 osób. Trudność w ich ulokowaniu można rozwiązać, budując 1- lub 2-osobowe pokoje bez parkingu

P. S. Sincères félicitations pour l'équipe qui a rédigé le „Guide vers la Pologne et de la Pologne” dont j'ai lu les 2 premières parties. C'est extrêmement bien fait et vraiment très documenté. Quel travail! Bravo!

LISINY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Ponieważ podobnie jak większość palających się po tym naszym padole płaczu śmiertelników należą, niestety, do kategorii tak zwanych starych grzeszników, nie pamiętam już, czy ktoś z dziesięciorga przysięgłych zakazuje cyganin, ale wydaje mi się, że tak. Nie pomnę już także, czy Dante, Szekspir, Joanna d'Arc, Mickiewicz, Wyspiański i inni wielcy ludzie twierdzili, że igranie, kłamanie, kręcenie itd. są to rzeczy szpetne, ale skłonny jestem mniemać, że każdy z nich musiał kiedyś coś takiego powiedzieć, gdyż w przeciwnym wypadku, to znaczy, gdyby byli nauczali, że należy bujać, ile tylko wlezie, nigdy nie byłoby zdobył tego ogromnego rozgłosu, jakim się od dziesiątków lat czy nawet wieków już ciałych nieodmiennie cieszą. Na pewno sami też nieraz cyganili, bo jako ludzie inteligentni zdawali sobie sprawę, że prawdziwość do niczego dobrego nie prowadzi, ale musieli udawać, że się kłamstwem brzydzą. Musieli, bo choć ludzkość składa się z samych większych i mniejszych cyganów, to jednak kocha się ona tylko w prorokach nawołujących do tępienia kłamstwa. Snać żaden dźwięk nie techce nam tak mile narządów słuchu jak głos wotającego na puszczy.

Może zresztą przesadzam. Może ludzkość nie składa się z samych tylko kłamczuchów i krętaczy. Może istnieją jednak tu i ówdzie ludzie prawdomówni. Weźmy na przykład taką chociażby starą Majową, naszą dawną sąsiadkę na Nordzie. Przecież ta niewiasta nigdy sobie żadnym cyganstwem ust nie skalała. Kiedy trzy lata temu wróciła z wakacji spędzonych w Kraju i jąta opowiadała swojemu krajanowi, staremu Marchwiakowi, jakie jego mieszkający w Polsce kuzyn ma grube świnię — to też powiedziała prawdę: „Te świnię są takie grube — no, takie grube jak wy...” — wyjaśniła Marchwiakowi...

Tak, może istotnie przesadzam. Może na ustach Dantego, Mickiewicza i in-

nych wieszczów też nigdy nie zagościło kłamtwo. Ale jestem nieomal pewien, że gdyby ci wielcy nauczyciele rodzaju ludzkiego żyli w naszych czasach, to także i oni ulegliby chyba pokusie bujania. Dlaczego? To bardzo proste. W dawnych czasach kłamczuchem trzeba było się, że tak powiem, urodzić. Kłamanie wymagało wrodzonego sprytu, inteligencji, talentu. Kłamczuchów-amatorów mgiem w dawnych czasach demaskowano, wymyślano im od niegodziwców i czasem nawet prano po papie, i dlatego ci, którzy nie mieli pewności co do tego, że szły z worka nie wyjdzie, bali się uprawiać ten brzydki proceder. Dzisiaj natomiast najgorszy nawet partacz, najmniej nawet uzdolniony dyktant może spokojnie cyganin od rana do wieczora, bowiem wie, że tego, iż ize jak pies, nikt mu udowodnić nie zdoła. Jak to? A tak to, że ostatnio przysła kłamczuchom w sukurs technika.

Pomoc udzielana nowojorskim i innym amerykańskim łgarzom (bo stało się to w Stanach Zjednoczonych) przez nowoczesną technikę polega na tym, że mogą oni obecnie postugiwać się telefonami wyposażonymi w specjalne urządzenia nadające ich cyganstwom wszelkie pozory stuprocentowej prawdy. Urządzenia te wytwarzają tła dźwiękowe. W praktyce wygląda to tak: kiedy na przykład jakiś paskudny cygan chce spędzić noc w gościu albo w objęciach jakiejś obcej baby, powiada do żony przez telefon, że nie wróci do domu, bo musi w ważnej służbowej sprawie jechać tam a tam — a ponieważ biedna żona prócz głosu męża słyszy również dźwięki naśladowane do złudzenia gwar panujący w lotnisku czy na wielkim dworcu, więc wierzy dziadowi, i jeszcze życzy mu szczęśliwej podróży. Albo: kiedy jakiś nicpon chce, żeby znajomych krew zalała, wota do nich przez telefon: „Hello! Co porabiacie? Ja bo byczę się na Capri...” — ponieważ znajomi prócz głosu owego oprycha słyszą także okrzyki wznoszone w ojczystym języku Leonarda da Vinci i Giny Lollobrigidy, więc lajdakowi wierzą i trafia ich

„Co by było gdybym miał wianuszek...” czyli o aparatach do cyganienia

szlag, że taki chacher jak ich przyjaciel może sobie pozwolić na wylegiwanie się na wyspie kochanków, a tacy porządni ludzie jak oni nie mogą nawet wybrać się na Florydę. Albo jeszcze: kiedy jakiś stary zbereźnik chce pozabawić jakieś niewinne dziewczętko tak zwanego wianuszka, wówczas dzwoni do tego nieświadomego czyhającego nań niebezpieczeństwa jagniatka, i: „Panno Marilyn (czy Ketty lub Helen) może Pani do mnie przyjeździe? Właśnie wydaje małe przyjęcie. Mam mnóstwo gości. Tańczymy i w ogóle świetnie się bawimy...” — mówi, a ponieważ prócz głosu owego bezecnego lowelsa dziewczyna słyszy także rozbrawione soprany jakichś dam i dźwięki tanga, więc przyjmuje zaproszenie i wkrótce potem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej znowu tracą jedną dziewczę.

Może ludzkość nie składa się li tylko z cyganów, ale jeśli tak pójdzie dalej, to nikomu już nie będzie można wierzyć. Wprawdzie ojczyzna tego perfidnego wynalazku leży za oceanem, więc zaraz jutro to on w nasze strony nie przywędruje, ale że przywędruje na pewno, to moim zdaniem nie ulega najmniejszej wątpliwości. Postęp nie

zna granic ni kordonów, zwłaszcza w takich dziedzinach jak oszukiwanie bliźniego. Mnie osobiście nic nie grozi, bo nie mam ani wianuszka, ani telefonu, ale na samą myśl o tym, co to by było, co mogłoby się zdarzyć, gdybym nie był starym Józefem Grzybkim, tylko, dajmy na to, pulchniutką dwudziestolletnią Józją posiadającą i wianuszek, i telefon, robi mi się gorąco. Chyba spaliłbym się ze wstydu. Ale może wcale bym się nie spalił, wprost przeciwnie: byłbym niezmiernie zadowolony, że się wreszcie tego wianuszka pozbył? Kobiety są istotami nieodgadzionymi. Z nimi nigdy nic nie wiadomo. Może one właśnie w skrytości ducha marzą o tym, aby mężczyźni w pewnych okolicznościach je cyganili, i może w związku z tym ostatnia zdobycz amerykańskiej techniki przyprawi je o ogromną radość?

W każdym bądź razie, gdyby się kiedyś okazało, że na całym kontynencie europejskim nie ma już ani jednego wianuszka, bardzo proszę pamiętać, że ja byłem przeciw.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

L'air du temps

Ouvrir un journal c'est aussi jeter un oeil sur les petites annonces, à quoi ressemblent-elles donc dans la presse polonaise? A des petites annonces, tout simplement. Ce qui accroche le regard avant tout, c'est la nécrologie. Encadré de noir, le faire-part du décès par voie de presse se double parfois de l'éloge funèbre, parfois ce sont des résumés d'oraisons. Le nom peut être multiplié: l'annonce faite par la famille, les collègues de travail, les autorités s'il y a lieu. Les petites annonces proprement dites offrent davantage de diversité. Les médecins, proposent leur service, les petits artisans aussi, et les moins petits, la plomberie et les appareils de télévision sont, dans le monde entier, des spécialités très recherchées du particulier en proie aux avaries domestiques. Les originaux collectionneurs se font entendre, à qui le sabre du grand-père? Justement un dentiste cherche des épées pour sa collection personnelle, espérons que sa panoplie ne figure pas dans son cabinet dentaire, autrement cela laisserait à penser... Et un appareil pour faire des crèmes glacées? c'est la saison... Et de la tôle ondulée? pour le cabanon dans le jardin. Et des bouledogues français? J'avoue ne pas savoir à quoi ressemble un bouledogue français, j'ai toujours cru qu'ils étaient anglais, je n'insisterai pas toutefois, en matière de toutous mes connaissances sont limitées, c'est mignon, ça aboie, ça remue le queue quand on les gratte derrière les oreilles..., le pendant est un saxophone ténor anglais. Et puis viennent les voitures, neuves ou bancales, toutes garanties, les échanges d'appartements, les cours de mathématiques et de langues, à l'occasion une petite annonce matrimoniale, pourquoï pas, et puis le personnel domestique... Je vous le disais bien, les petites annonces de la presse polonaise ressemblent à celles du monde entier.

BON A SAVOIR POUR CURIEUX ET MOINS CURIEUX

Nous savons que le dernier recensement auquel il fut procédé en Pologne annonça une population de 32 672 personnes. Maintenant allons plus avant. Savez-vous que près de la moitié de la population est née en Pologne populaire? Apprenez encore que parmi les enfants venus au monde depuis la fin de la guerre plus de 50% sont des garçons, par contre, dans la plus ancienne génération, les femmes vivent plus longtemps que les hommes.

Ces données sont extraites d'une publication de 500 pages éditée par l'Office central des Statistiques (GUS). Elles ne concernent pas uniquement l'ensemble du pays, mais se répartissent en voïvodies et en districts.

Ainsi l'âge moyen du Polonais est de 27,5 ans, la société est donc très jeune car cela signifie que 50% de la population n'a pas encore atteint cet âge. Si l'on compare ces statistiques à celles de l'année 1960, il s'avère qu'il y a à l'heure actuelle, 917 000 enfants de moins de l'âge de 5 ans, 798 000 de moins ayant entre 5 et 9 ans. Par contre le groupe des jeunes de 15 à 19



A la salle de Lecture française, Philippe de Broca présenta, hors programme, son film „Le roi de coeur” qui obtint un très grand succès.



Photo de famille à Żelazowa Wola. De gauche à droite: Philippe d'Argila, Jean-Claude Lefèvre, Bernard Fresson, Philippe de Broca, Nathalie Nell, Jacques Nicaud, Danielle Vollet à l'extrême droite l'actrice polonaise Małgorzata Braunek et le metteur en scène Andrzej Zulawski.

Les bons échanges cinématographiques



De gauche à droite: M. M. Teynier, attaché culturel près l'ambassade de France, Skawina, directeur du cinéma polonais, et Nicaud, d'Unifrance-Film. PHOTOS: WŁ. OCHNIO ET J. TROSZCZYNSKI

APRÈS la „Semaine du cinéma polonais” qui s'était déroulée à Paris, Varsovie a connu sa „Semaine du cinéma français” au mois d'avril dernier. A l'occasion, une délégation de la cinématographie française vint inaugurer la „Semaine”. Elle était composée de M. Jacques Nicaud, vice-directeur d'Unifrance film, du metteur en scène Philippe de Broca, des comédiennes Nathalie Nell et Danielle Volle, du comédien Bernard Fresson et des producteurs Philippe d'Argila et Jean-Claude Lefèvre.

Conférences, réceptions, rencontres, journalistes, voilà un menu normal de délégué, mais aussi intervient la curiosité des invités et le désir des hôtes de montrer, autant qu'il soit possible, quelques aspects de la Pologne. Le charme de Varsovie, le romantisme de Żelazowa-Wola, l'envoûtement de Cracovie, suffisamment pour voir et se faire une idée, suffisamment pour avoir le désir de revenir.

Les contacts professionnels restent toutefois les plus importants. Il paraît qu'une co-production franco-polonaise sur Balzac et Mme Hańska serait en bonne voie, Walerian Borowczyk réalisera un film en Pologne et puis toutes les suggestions pas tout à fait projets mais presque... on en parle, on en discute et un beau jour on tourne.

Dans de prochains numéros, nous parlerons plus longuement de Danielle Volle et de Nathalie Nell dont la mère est polonaise.

EN COURANT... EN COURANT...

● A Sandomierz, une fonderie de verre a décidé d'aménager les terrains environnant l'entreprise en vergers potagers et serres. La direction emploiera aux soins du jardinage les ouvriers qui, pour des raisons de santé, ne peuvent plus travailler au travail du verre. Le premier bénéficiaire de la production de fruits et agrumes sera la cantine dont les menus comporteront davantage de légumes frais et du même coup le montant des repas sera diminué.

● Non loin d'Ostrowa, à Krzemionki, une mine de silex, datant d'il y a 4000 ans vient d'être aménagée en musée. La visite de cette mine exigera une tenue spéciale et les touristes de-

vront revêtir un vêtement de protection, un casque ainsi que des bottes. Cet intéressant lieu touristique sera visité par les Polonais et les étrangers puisque l'agence de voyages „Orbis” l'a introduit dans son programme de visite des curiosités du pays.

● La mine de sel gemme d'Inowroclaw, doit bientôt fêter son centenaire. Les cérémonies solennelles se situeront en 1973. En attendant, à l'initiative de la direction et du comité d'entreprise, il est procédé à une recherche de matériaux historiques liés à la mine et à une monographie de l'histoire des mines de sel.

● A Liverpool, s'est constitué un Comité pour la reconstruction de Château royal de Varsovie et déjà des dons sont parvenus de la „Polonia” du pays et de sympathisants anglais. C'est le second comité du genre en Grande-Bretagne.

● Le Comité Municipal de la Culture Physique et du Tourisme de Zakopane a défini un programme d'aménagement de transports des environs en raison de l'afflux touristique qui va grandissant. Funiculaires, téléphériques, télé-sièges et remonte-pentes seront installés en 30 endroits dans les montagnes environnantes. Il est également prévu un petit train électrique qui conduira de Zakopane à Morskie Oko.

● Une exposition des livres édités en esperanto a été organisée à Bydgoszcz dans la Bibliothèque Municipale. 150 livres sont exposés dont le premier manuel en langue internationale du dr Zamenhof, père de l'esperanto, édité en 1887 à Varsovie. Parmi les éditions modernes, la plus importante est un dictionnaire illustré qui a été publié l'an passé à Paris.

● Comme beaucoup d'anciens médecins sont devenus écrivains — il suffit d'évoquer Tadeusz Boy-Zeleński il s'est constitué en Pologne une Association

d'Ecrivains-Médecins. Un premier symposium va être prochainement organisé et on ignore si les débats seront profitables davantage à la littérature ou à la médecine. Comme les écrivains ayant tâté de la médecine sont assez nombreux dans le monde entier, l'exemple polonais sera peut-être suivi en d'autres pays!

● Pour la saison estivale, la navigation maritime dispose de 29 unités qui pourront transporter 5400 personnes. La nouveauté des excursions en mer de cette année est une nouvelle ligne qui dessert Gdańsk, Westerplatte, Sopot, Gdynia. A partir de juin, des croisières-dancings sur les bateaux „Mazowsze” et „Halka”. Avis aux amateurs.

● Le mouvement touristique polonais en direction de l'étranger sera cette année d'au moins un million de personnes. L'année passée le nombre des Polonais ayant passé leurs vacances à l'étranger, était de 871 000 personnes.

● L'année prochaine, se dérouleront les régates des navigateurs solitaires qui traverseront l'Atlantique. On sait déjà que trois Polonais participeront à cette importante manifestation sportive chacun à bord de son propre bateau à voile, se sont: Teresa Remiszewska, Zbigniew Puchalski et Krzysztof Baranowski. Tous déjà s'entraînent à des croisières solitaires en Baltique et en Atlantique.

● Un lycée de Varsovie, le lycée Kollataj, vient de fêter son cinquantième anniversaire. L'établissement scolaire qui porte le nom d'un des plus grands Polonais du Siècle des Lumières, était connu avant la guerre pour ses tendances de gauche et pendant la guerre les enseignants luttèrent pour conserver leur caractère polonais et la liste de ceux — enseignants et élèves — tombés pour la démocratie et la liberté, est douloureuse.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

ZUPEŁNIE INNY WYŚCIG

XXIV Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, organizowany przez redakcję „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rude Pravo” znów jak przed rokiem wywołał w Polsce ogromne zainteresowanie. Wszyscy miłośnicy tej imprezy, a są nimi zarówno kibice sportowi jak i ci ludzie, którzy tylko raz w roku, właśnie w maju pasjonują się tym wyścigiem, mieli jeszcze w pamięci rok ubiegły. Rok temu, przypominajmy, był wielkim pasmem sukcesów polskich kolarzy, którzy w efektywny sposób wygrali wszystkie niemal etapy. Dzięki wspaniałej postawie całego zespołu w klasyfikacji indywidualnej triumfował Ryszard Szurkowski, a w drużynowej — Polska.

Mając to wszystko w pamięci liczone się w Polsce z równie łatwym zwycięstwem Polaków również w XXIV Wyścigu Pokoju. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie odmienna. Najgroźniejsi przeciwnicy wyciągnęli właściwe wnioski z ubiegłorocznej porażki i bardzo starannie przygotowali się do tegorocznego startu. Kolarze ZSRR, Czechosłowacji, Belgii, Włoch, NRD, a częściowo i innych drużyn zaprezentowali się doskonale już na pierwszym etapie, którym było kryterium uliczne w Warszawie. Okazało się, że o zwycięstwo, zarówno w klasyfikacji zespołowej jak i indywidualnej przyjdzie ostro i ciężko walczyć. Trzeba było opracować nową taktykę, odpowiednią do powstałej sytuacji. Trener Henryk Łasak jest doskonałym strategiem. Powiedział swoim siedmiu kolarzom: Zenonowi Czechowskiemu, Andrzejowi Ka-

czmarkowi, Zbigniewowi Krzeszowcowi, Wojciechowi Matysiakowi, Józefowi Mikołajczykowi, Krzysztofowi Stecowi i Ryszardowi Szurkowskiemu, że muszą zastosować taktykę czekania na zmęczenie rywali. Oznaczało to, że na pierwszych etapach trzeba jechać spokojnie i ostrożnie, nie wdawać się w ucieczki i pościgi, wyczerpujące siły, a nie przynoszące realnych zysków. Dopiero na półmetku wyścigu, kiedy ci najbardziej aktywni w walce o zwycięstwa etapowe zaczęli już odczuwać zmęczenie, należy przejść do ataku.

Taktyka taka była podyktowana rozsądkiem, ale nie przynosiła na pierwszych etapach żadnych sukcesów. Polacy, chociaż nie wygrali etapu, nie stracili zbyt wiele do swych przeciwników.

Humory poprawiły się znakomicie na szóstym etapie z Berlina do Cottbus. Polacy byli bardzo aktywni na całej trasie i na mecie znaleźli się już bardzo blisko czołówki. Dzięki ich aktywnej jeździe udało się ucieczka, dzięki której Ryszard Szurkowski wysunął się na drugie miejsce, a Polska — na trzecie. Na następnym etapie Cottbus — Goerlitz, kiedy uwaga przeciwników skierowana była na Szurkowskiego Polacy pojechali tak, jakby rzeczywiście chcieli pomóc mu w zdobyciu złotej koszulki lidera. Tymczasem był to tylko manewr, który umożliwił zwycięstwo Zenonowi Czechowskiemu i właśnie kapitan polskiej drużyny wysunął się na pozycję lidera.

Zwycięstwo Czechowskiego zakończyło pierwszą część wyścigu. Na tych pierwszych siedmiu etapach bardzo dobrze spisywali się Belgowie i Włosi oraz kolarze radzieccy i czechosłowaccy.

Niestety nie obyło się bez przykrego incydentu. Zgodnie bowiem ze zwyczajem po drugim etapie przeprowadzono badania antydotyngowe trzech pierwszych na mecie. Oto zwycięzca, Belg Van der Linden używał środków medycznych, w skład których wchodziła zakazana przez Międzynarodową Federację Kolarską (UCI) efedryna. Podobno Belg bez wiedzy lekarza i trenera sam chciał wyleczyć katar i używał lekarstwa, którego składu chemicznego nie znał. Zgodnie z przepisem został wykluczony z Wyścigu Pokoju.

Wróćmy jednak do przyjemniejszych spraw. I tak III etap wygrał także Belg Omloop, a piąty, kończący się w Berlinie, znowu jego rodak — Marc Demeyer. Uczestliwiony zwycięstwem powiedział on przedstawicielom prasy, że aby uczestniczyć w Wyścigu Pokoju przelożył swój ślub z mają na dzień 6 czerwca. Zwycięstwo w Berlinie będzie jednym z jego prezentów ślubnych dla młodej żony.

Belg był w stolicy NRD bardzo szczęśliwy, natomiast Polacy mieli tam jeszcze smutne miny, gdyż pamiętali, że od kilku ostatnich lat etap w tym mieście zawsze się kończył zwycięstwem kolarza w biało-czerwonym trykocie. No, ale w Goerlitz humory poprawiły się również i w polskim obozie. Reprezentacja Francji jest w bieżącym roku słabsza niż w poprzednich wyścigach. Jest ona może bardziej wyrównana, ale brak w niej takich indywidualności jakimi byli bez wątpienia Danguilhomme lub Duchemin.

Duży sukces Polaków na „etapie prawdy”

Druga połowa XXIV Wyścigu Pokoju rozpoczęła się od jazdy na czas, czyli „etapu prawdy” z Goerlitz do Drezn. Podzielony on był na dwa odcinki. Pierwszy biegł stosunkowo płaskim terenem i liczył 33 km, drugi zaś, który kolarze pokonać musieli po kilku godzinach odpoczynku liczył 3 km i prowadził cały czas pod górę przy różnicy poziomów 210 metrów.

Ten „etap prawdy”, podzielony na dwa podetapy zakończył się pięknym zwycięstwem Ryszarda Szurkowskiego, który na pierwszym podetapie uzyskał czas o niemal minutę lepszy niż następny w kolejności — zawodnik ZSRR Nieubin. Również wspaniale pojechał Polak i na krótkim, górskim odcinku tracąc do najlepszego na drugim podetapie Starkowa tylko jedną sekundę. Dzięki temu Ryszard Szurkowski założył złotą koszulkę lidera, a Polska przesuwała się na drugą lokatę w klasyfikacji drużynowej. Przewodzenie objęła ekipa ZSRR. Dziewiąty, ostatni na ziemiach NRD etap z Drezn do Zwiczkau został przez Polaków doskonale rozegrany taktycznie i nie przyniósł istotnych zmian w klasyfikacji. Jego zwycięzcą został Belg Marc Demeyer. Po jednodniowym odpoczynku kolarze wyruszyli na ostatnie pięć etapów, już na ziemi CSRS.

PIŁKA NOŻNA

TYLKO REMIS W TIRANIE

W eliminacyjnym meczu do piłkarskich mistrzostw Europy Polska zremisowała w Tiranie w Albanii 1:1. Spotkanie toczyło się przy przewadze drużyny polskiej, która jednakże nie potrafiła uwiódzić tego cyfrowo.



KOCHANA PANI ANNO!

Proszę mi poradzić, jak mam dalej postępować. Wyszłam za mąż z miłości. Mój mąż dobrze zarabia. Jeszcze przed ślubem powiedziałam mu, że nie mogę zacząć pracować, póki nie skończę nauki zawodu. Był niemal obrzyony moimi słowami i oświadczył, że jego pieniądze wystarczą na nas oboje i że będym spokojnie kończyła naukę nie martwiąc się o nic. Uwierzyłam mu. Ale już w kilka miesięcy po ślubie zaczął mi wymawiać, że za dużo wydaję. Po jakimś czasie powiedział, że chyba zapomniał, iż jestem na jego utrzymaniu. Gdy prosiłam, żeby dał mi pieniądze, bo trzeba coś kupić do gospodarstwa, oburzył się, mówiąc: nie będziesz się rządzić moimi pieniędzmi. I tak na każdym kroku przypominał o swoich pieniądzach i że jestem na jego utrzymaniu. Coraz częściej myślę o tym, że nie wybrałam sobie odpowiedniego męża. Za mało go chyba znałam. Poza tym faktem, który opisałam, nasze wspólne życie układa się nie najgorzej, ale jeżeli on nie przestanie mi wymawiać swoich pieniędzy, będę musiała go opuścić. Co pani na to? Czy mam rację, czy może jestem przeczulona? Czekam na pani radę.

NA UTRZYMANIU MĘŻA

DROGA PANI!

Nie, nie jest pani przeczulona. Całkowicie prawidłowo reaguje pani na niestosowne odzywki męża. Muszę przyznać, że choć go nie znam, jestem na niego głęboko oburzona. Ujawnia on brak kultury, niedelikatność a poza tym bardzo nieładne cechy charakteru. Po prostu mu się zdziwił! Jak można, zwłaszcza w odniesieniu do osoby, która

się uczy i nie może zarabiać, występować z podobnymi uwagami! Zresztą nawet gdyby pani się nie uczyła, także nie wolno mężowi w ten sposób podkreślać swojej wyższości. Myślę natomiast, że nie powinna pani decydować się na zerwanie tego związku. Trzeba raczej starać się wytłumaczyć mężowi jego nietaki i spowodować, by zmienił sposób postępowania. Gdyby wasze wspólnoty źle się układało także pod innymi względami, należałoby może myśleć o rozwodzie. Ale ja oświadczenie nie widzę w tej chwili powodów do niepokoju. To się na pewno ułoży. Mąż pani może wcale nie zdaje sobie sprawy z niestosowności swych uwag, trzeba by więc mu to uświadomić.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem podobno bardzo dobrym pracownikiem. Sześć często mnie chwali i to publicznie, w obecności wielu pracowników. Wywołuje to bardzo niemiłą dla mnie sytuację. Koledzy są po prostu na mnie źli. Po każdej pochwalce szeffa przybywa mi wrogów. Przyjaciół mam tylko kilkoro. Tych, którzy mi dobrze życzą i nie są zawistni. Już naprawdę obawiam się, co z tego wyniknie. Mam takie usposobienie, że zależy mi na tym, co robię, że staram się pracować jak najlepiej i daję z siebie wszystko. Mam dużo ambicji, to prawda, ale nich mi pani wierzy, niczego nie robię z myślą o pochwalce, po prostu inaczej nie umiem. Tak mnie nauczono i ponieważ w swoim zawodzie pracuję już 10 lat mam rzeczywiste duże kwalifikacje. Nie chciałabym jednak stracić wszystkich przyjaciół. Jak im wytłumaczyć, że nie chcę zaszczytów ani wyróżnień?

PRACOWITA

DROGA PANI!

Pani koleżdy i koleżanki są po prostu zawistni. Nie mogą patrzeć spokojnie na pani sukcesy, bo sami nigdy do nich nie dojdą. Ludzie niewiele walczyli nigdy nie lubią zdolnych i pracowitych, wyróżniających się jakimikolwiek zdolnościami. Niech się pani tym jednak zanadto nie przejmuję. Tak jest, niestety, wszędzie, w każdym niemal zespole. Bo zespoły zawsze składają się z ludzi zdolnych i przeciętnych. A przeciętni mają za złe. Chcieliby nic nie robiąc zbierać laury.

ANNA

TRAGICZNA ŚMIERĆ MITCHELA KOWALA

Zupełnie nieoczekiwanie, w katastrofie ekspresu w okolicy miejscowości Fürtitz (Austria) poniósł śmierć znany w Kraju i w USA aktor filmowy polskiego pochodzenia — John Mitchell Kowal. Wiadomość podała prasa austriacka, drukując listę ośmiu ofiar katastrofy. Kowal występował w amerykańskich i włoskich westernach, a w Kraju znany był z filmu „Jadą goście, jadą” — w którym grał niejakiego samego siebie: kawalera z USA, który przyjeżdża do kraju ojczystego swego ojca — by znaleźć sobie żonę. Ostatnio nakręcił w Polsce film „Dzieci” oraz „Nie lubię poniedziałku”, które niebawem wejdą na ekrany kin w Polsce.

W Brukseli zginął w wypadku motocyklowym doskonały jeździec — uczestnik wielu zawodów hipicznych, reprezentant barw polskich — 36-letni Stanisław Kubiak. W Belgii jeździł w jednym z klubów. Osierocona rodzina przebywa w Polsce.

AUFUMET SAVOUREUX

Voilà une friandise toujours très appréciée et, faite à la maison, elle est bien entendue encore meilleure.

Prenez une livre d'amandes douces que vous ferez griller au four ou dans une poêle. Ajoutez une livre de sucre en poudre, un peu d'eau de rose et pilez les amandes jusqu'à l'obtention d'une épaisse masse bien homogène. Laissez alors la pâte quelques heures dans le réfrigérateur et ensuite mettez-la sur une plan-

La pâte d'amandes

che, saupoudrez de sucre en poudre et étalez la pâte. Là, vous pouvez vous amuser à sculpter différentes figures et les enfants pourront vous aider, ils se distrairont beaucoup de cette succulente „pâte à modeler”.

Ensuite, vous poserez la pâte sur une planche et glisserez dans un four, juste le temps de faire prendre couleur aux figures. Après les avoir retirés du four, laissez refroidir puis, éventuellement, recou-



vrez d'une couche de sucre glace ou de confitures de groseilles, framboises etc...

Je vous signale que vous pouvez vous procurer dans le commerce de la poudre d'amandes avec laquelle vous pouvez également confectionner une pâte succulente.

Ernestine DODUE

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

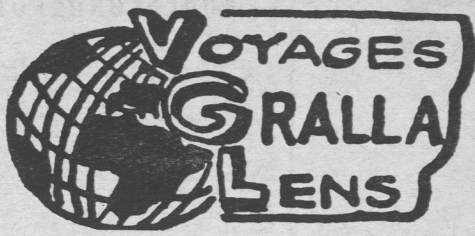
K **BANK**

O **POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



AGENCE DE VOYAGES GRALLA

Korespondent oficjalny ORBIS Lic. 530 A.

LENS: Face à la Gare — Tél: 28-24-03 i 28-16-14.

PARIS: 48, rue Vivienne — Paris 2-ème, tél: 508-50-42.

METZ: 43-45, rue Serpenoise — 57-METZ — tél: 68-24-01.

ORGANIZUJE W SEZONIE 1971 r. DWA POCIĄGI SPECJALNE Z LENS DO POZNANIA przez DOUAI, VALENCIENNES, AULNOYE

1-szy pociąg

2-gi pociąg

8 LIPCA

5 SIERPNI

na 1 lub 2 miesiące

OPRÓCZ TEGO PONIEDZIAŁKOWE WYJAZDY TRWAJĄ PRZEZ CAŁY ROK BEZ PRZERWY.
W KAŻDĄ SOBOTĘ Z PARYŻA I METZ — GRUPOWE WYJAZDY POCIĄGIEM DO WROCŁAWIA.
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z PARYŻA I LILLE — GRUPOWE WYJAZDY DO POZNANIA.

ZGŁOSZENIA I ZAPISY PRZYJMUJĄ: AGENCJA i wszyscy korespondenci terenowi

AGENCJA ZAŁATWIA:

- Paszporty oraz wizy pobytowe i tranzytowe dla jadących pociągami, samochodami, autobusami i samolotami.
- Przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie.
- Sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop.
- Załatwia paczki do Polski bez cła (cenniki na żądanie).
- Załatwia tłumaczenia, pełnomocnictwa i sprowadza metryki.
- Załatwia wyjazdy indywidualne do wszystkich krajów.
- Sprzedaje bilety samolotowe, morskie i kolejowe ze zniżkami rodzinnymi, turystycznymi, urlopowymi itd.
- Sprzedaje bilety do wszystkich stacji w Polsce.

AGENCJA POSIADA DO DYSPOZYCJI SWEJ KLIENTELI:

- a) bony wymienne na złote, b) bony benzynowe, c) mapy samochodowe Polski.

BIURO PODRÓŻY „GRALLA” ZAŁATWIA RÓWNIEŻ WYJAZDY NA BALEARY do TUNISU, WŁOCH, BUŁGARII, JUGOSŁAWII, RUMUNII itp.

Dzień jak co dzień

POŻEGNANIE Z ANGIELKAMI

Będąc w różowym nastroju, zamierzałem kropnąć coś wesołego, mianowicie rozprawkę zatytułowaną „List otwarty do starych kawalerów”, i już nawet zacząłem obmyślać takie oto na przykład zdania: „Kto w maju, jak to w polszczyźnie bywa, wołę bożą mocno poczuł w sobie, a przesłępił zimą czas sposobny aby żonkę sobie upatrył, ten niech się pilnie rozgląda po kwiatach, bowiem jeden z nich zerwać mu przystoi”, kiedy nagle jak grom z jasnego nieba runęła na mnie wiadomość, że dzisiejszej nocy zmarł na udar serca stary Brzeziński i wytrąciła mi pióro z ręki.

Z wiadomością tą przyleciała do nas Helcia Przybylska.

— Brzezińska chciaaby, żebyście wraz z Wikiem Nowakiem, Sztukowskim i starym Tarwackim nieśli trumnę na cmentarzu — powiedziała.

Rozumie się, że natychmiast wyraziłem na to zgodę. Pewnie, że odniosę starego Brzezińskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Pewnie, że oddam chłopu ostatnią posługę. Czemu miałbym tego nie zrobić. Jak w ogóle mógłbym tego nie uczynić. Przecież to naprawdę był poczciwość człowieka. Nigdy nikomu nie stawał okoniem, był spokojny, wesoły, niekłótny, miły, do rany przyłożył. A poza tym był to przecież także druh mój serdeczny, dobry kumpel. Żał mi go ogromnie. Że też musiało mu się zemrzeć akurat w najpiękniejszym miesiącu roku. Że też ta wraza kostucha musiała skosić go właśnie teraz, kiedy tak upajająco pachną kwiaty, kiedy cała przyroda przywdziała, jak powiadają wytwornie wyrażający się literaci, szatę godową. Jakże śmierć jest okrutna!

Józefa Brzezińskiego poznałem tuż po przyjeździe do Francji, to znaczy w drugiej połowie lat dwudziestych. Był on jeszcze podówczas kawalerem, kwaterował u Cwojdzinich i — jak to kawaler — za kołnierza nie wylewał i podobnie jak cała reszta kolonijnych „kwaterników”, napomnienia nieboszczyka księdza Pawlika, który prawie co niedzielię grzmiał z ambony, że już święty Paweł pisał w liście do Efezjan: „Nie upijajcie się winem,

w którym tkwi rozpusta”, puszczał mimo uszu. Pamiętam, że kiedy pewnego razu sziłszy z Antkiem Maćkowiakiem na ranną szychę, na pustym jeszcze o tej porze — mogła być piąta nad ranem — placu generała Focha oczom naszym ukazał się zgola niesamowity widok: Józef z kolegą, Heniem Rybakiem, spali na tym placu pod gołym niebem na jakiejś kanapie. Kiedyśmy się ich dobudzili okazało się, że kanapę wygrali ubiegłego wieczoru w karty i że transportowali ją do Heniowego pomieszkania, ale sen ich zmorzył, więc użyli mebla wedle przeznaczenia. Śmiano się potem z tej ich przygody przez dobrych kilka miesięcy. Ale niebawem Józef ustatkował się. Założył rodzinę, spoważniał, zaczął działać w paru organizacjach. Ludzie lubili go, darzyli go szacunkiem i zaufaniem i często gęsto uciekali się do jego pomocy. O, bo też Józef był to majster nie lada.

Z pewnością wszyscy wiecie, jak wygląda angielfka, prawda? Co proszę? Powiadacie, że wiecie, jak wygląda Angielka ubrana, ale o tym, jak wygląda Angielka bez przyodziewku, zupełnie nie macie pojęcia? Nic nie szkodzi, i tak z pewnością dosyć się w życiu natpatrzyliście na różne rozbrane do rosołu panie. Nic nie szkodzi, bo tu nie idzie o te Angielki, które pisze się wielką literą, tylko o piece zwane kuchniami angielskimi. Takie angielfki, na jakich latachami całymi gotowano obiady i grzano wodę na kąpanie w emigranckich domach. Wiecie już teraz, o co chodzi, no nie? Otóż Józef Brzeziński to był do murowania takich pieców jedyny chłop. Tyle się on tych pieców nastawiał, żeby ich na palcach nie zliczył. Wzywano go nawet z okolicznych kolonii. Te jego piece naprawdę były tip-top. On naprawdę miał do tego pieroński dryg. My zresztą do dziś gotujemy jedzenie na zbudowanej przezeń angielfce. Wprawdzie dzisiaj coraz więcej ludzi zastępuje piece Brzezińskiego kuchniami gazowymi, ale jeśli o nas idzie, to my ani myślimy się z naszą angielfką rozstawać. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że tu mi prędzej włosy wyrosną, niż nowomodnym dzisiejszym gospodyniom uda się na kuchni gazowej tak dobrze upiec królika jak na angielfce. A po wtóre z tej przyczyny, że taki piec grzeje jak diabeł, podczas gdy przy nowoczesnych piecach, kaloryferach i grzejnikach można nieraz uświerknąć. Może zresztą przesadzam, ale w każdym bądź razie ja bym nigdy mojej staroświeckiej angielfki na żadne nowoczesne i postępowe pieczyso nie zamienił. Kiedy zimą o zmroku dołożył człowiek węgla pod blachę i zgasi światło, węgiel tak fajnie w takiej angielfce trzeszczy, czasem z popielnika wypadają snop iskierek, po ścianie latają takie fajne, takie baśniowe, czerwone języki,

no nie? A kiedy węgle się rozżarzą, języki znikają ze ściany i miejsce ich zajmują nie mniej od nich bajeczne drzące smugi świetlne, prawda?

Na pewno w Waszych koloniach też byli tacy specjaliści od stawiania angielfek jak nasz Brzeziński. Może ci Wasi Brzezińscy też już pomarli, a może żyją po dziś dzień i wracają myślą do czasów, kiedy nie znano jeszcze żadnych kuchni gazowych ani elektrycznych i kiedy każdy emigrant uważał sobie za punkt honoru mieć w domu porządny niski piec z płaskim żelaznym blatem zbudowany przez domorosłego murarza? Może myślał o tym, ile na postawionych przez nich angielfkach emigranci polscy ugotowali skromnych, codziennych, i wystawnych, proszonych obiadów? Może obliczają w duchu, ile też we „framugach”, jak to my mówimy, czyli w piekarnikach tych ich angielfek mogło w trakcie minionych czterdziestu czy czterdziestu pięciu lat zostać upieczonych pysznych placków z kruszonką?

Ja bo właśnie myślę o tym wszystkim. Wydaje mi się, że wraz z Brzezińskim schodzi do grobu cała epoka. Bo te angielfki to nie jest tylko kupa zwykłych, czerwonych, i ogniotrwałych, szamotowych cegieł oraz trochę żelastwa. Te angielfki to nie są zwyczajne piece. Zwyczajnymi staroświeckimi piecami mogą one być tylko w oczach młodzieży i ludzi, którzy nasze kolonie znają tylko ze słyszenia. W naszych natomiast emigranckich oczach stanowią one nieodłączną część naszego życia. Toć na tych właśnie piecach uczyły się czterdziści czy czterdziści pięć lat temu kucharki nasze młode żony. Toć przy tych właśnie piecach opowiadało się dzieciom polskie bajki. Toć przy tych właśnie piecach ogrzewała się i ogrzewa po dziś dzień nasza starość.

Raz gdzieś czytałem, że starożytni Rzymianie wierzyli, iż każdego domowego ogniska strzegą bogi opiekuńcze. Te Bóstwo opiekuńcze rodziny nazywali larami i penatami. Otóż mnie się wydaje, że można by powiedzieć, że naszymi larami i penatami były właśnie owe stawiane przez Brzezińskiego i jego kolegów po fachu angielfki.

Jako szkoda, że te nasze lary i penaty są już na ostatnich nogach. Jaka szkoda, że rugują je powoli kuchnie gazowe. Jakże to smutne, że nikt już nigdy w naszej kolonii nie postawi żadnej angielfki.

Walenty GAWĘDA

W bieżącym numerze nie zamieściliśmy z przyczyn technicznych kolejnych odcinków powieści W. Gąsiorowskiego „FIGULARZ”. Znajdą je Czytelnicy w numerze następnym.



Souvenir de Kalisz: la photo du groupe „L'Eau Vive” pendant le séjour dans cette ville.

SOUVENIRS DE VACANCES DE L'ANNEE DERNIERE

LES jeunes Françaises et Français de la Chorale „L'Eau Vive” à Dijon ont organisé, l'année dernière, un voyage en Pologne. Après avoir visité Poznań et Varsovie, les choristes ont passé quelques jours à Lublin. C'est en effet les étudiants de l'Université Marie Skłodowska-Curie de cette ville qui les ont encouragés à effectuer ce voyage. Et ce sont les jeunes de l'ensemble folklorique „Gracja” qui ont invité les jeunes Français à venir à Lublin.

Voici quelques extraits du texte de Mlle Françoise Puthet de Dijon — organisatrice du voyage — sur le séjour du groupe à Lublin.

✱

Sur la route de Lublin, à deux kilomètres environ de cette ville, une voiture nous attendait. Car nous étions attendus. Depuis plusieurs jours, nous avions essayé de nous faire comprendre et enfin nous avions une jeune interprète — Izabela, tout allait mieux. Car c'était un très grand problème: se faire comprendre.

Nous sommes allés à la Maison de la Culture où nous avons été reçus officiellement. Là, nous avons été accueillis avec des œillets rouges (geste qui nous a particulièrement touché), par les personnalités de la Maison de la Culture, de l'Ensemble „Gracja” ainsi que par les danseurs de cet ensemble qui avaient revêtu leurs très beaux costumes.

Là, nous avons pris connaissance de notre programme concernant notre séjour (programme, je dois dire très bien organisé). Ensuite nous sommes allés voir nos chambres à l'Université (chambres très bien aménagées). Puis, nous sommes allés prendre notre premier repas à Lublin (là nous nous sentions réellement attendus, un bon repas nous attendait), et nous avons goûté pour la première fois au jus de cerises. Ensuite concert à la „Chaumière”. Puis repas avec les autorités. Réception officielle par la Municipalité de Lublin.

Le deuxième jour, un programme intéressant nous attendait. Visite du camp de Majdanek, là, je crois que je ne peux faire de commentaire et je préfère à travers ces lignes garder un moment de silence... Ensuite repas — visite à l'Usine de Camions et concert en l'honneur d'une remise de médailles aux travailleurs. Puis réception dans une vaste salle par les dirigeants de cette usine (réception très réussie). — Puis concert dans le parc municipal de Lublin. Le soir repas pris en commun avec les autorités municipales, les dirigeants et mem-

bres de l'ensemble „Gracja” et „L'Eau Vive”. Ce repas s'est terminé par de la musique, des chants et des danses.

Le troisième jour, pendant que les choristes visitaient seuls Lublin, nous étions trois responsables de „L'Eau Vive” à être reçus par les dirigeants des Etablissements „Gracja”. C'était une très grande surprise et je dois dire que c'est une très grande joie de monter au 1-er étage et d'être accueilli par des musiciens jouant une très belle mélodie slave. Je crois que l'on ne peut pas oublier cette entrevue. Puis nous sommes nous-mêmes allés visiter Lublin ainsi que les magasins.

Après un repas, nous avons chanté une dernière fois avant de se quitter (séparation qui laisse quelquefois un serrement au coeur).

Puis nous sommes partis pour un village Polko à côté de Kalisz. Je crois à 2 kilomètres. C'était un autre accueil. Nous avons été reçus dans des familles, nous avons partagé les repas avec eux et avons donné également de nombreux concerts dont un à l'église de Kalisz. Là, ce fut surtout un séjour pour nous reposer. Nous avons séjourné à Polko, Kosmów, Cieków (villages aux maisons recouvertes de toits de chaume qui ont un certain charme).

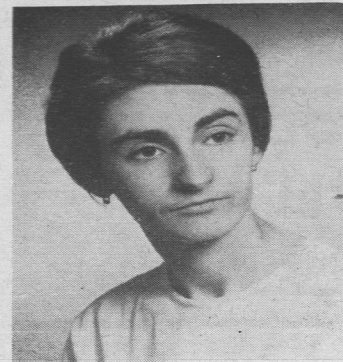
Nous aurons la joie de recevoir fin juin 1971 les membres de l'ensemble „Gracja” à Dijon. Nous serons très heureux de faire connaître en France cet ensemble si sympathique, aux merveilleux costumes que nous rencontrons dans tous les groupes polonais (richesse du folklore polonais) ainsi que par les spectacles d'une très grande qualité d'une très grande qualité d'une très grande qualité dijonnais et bourguignon.

Chers Amis Polonais, au nom des choristes de „L'EAU VIVE”, je tiens à vous remercier très sincèrement!

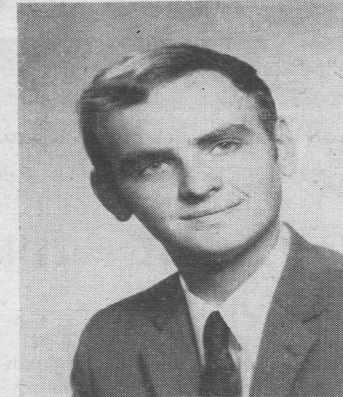
Personnellement, je veux remercier les jeunes de l'Ensemble Folklorique des Etudiants de l'Ecole Polytechnique de Warszawa que j'ai rencontré deux fois et qui m'ont beaucoup aidé; par eux j'ai commencé à connaître un pays qui semblait bien loin de la France et à faire connaître la Pologne aux jeunes Français. Je veux également remercier la Municipalité de Lublin, les dirigeants de l'Ensemble „Gracja” et les jeunes de ce groupe, les dirigeants de l'Usine de Camions, les dirigeants de la Maison de la Culture, notre interprète et notre guide de Lublin. Je veux également remercier toutes les familles de Polko, Kosmów, Cieków ainsi que les

municipalités, les pompiers de Polko, les autorités religieuses de Kalisz. Je veux remercier tous ceux qui m'écrivent et qui continuent à me faire aimer leur pays: la Pologne.

Merci à tous, la fraternité existe réellement, il suffit de la vouloir.



Mlle Françoise Puthet de la direction de la chorale „L'Eau Vive” organisatrice du voyage



M. Dominique Bouveret, membre de la direction de la chorale „L'Eau Vive” de Dijon, choriste et mécanicien

La semaine des Jeunes



Exemple: Victor Hugo. Ou Tolstoï. Si Victor Hugo n'avait pas écrit: „Il neigeait, il neigeait toujours”, si Tolstoï n'avait pas composé „La Guerre et la Paix”, si notre connaissance de la retraite de Russie se réduisait à ce qu'en disent les manuels d'histoire, nous apitoierions-nous sur la Grande Armée? En un mot, il en est des pages de l'histoire comme des pages des livres: tandis que les unes nous laissent indifférents, les autres nous transportent d'admi-

ration ou nous brisent le coeur.

„Il y a cent ans, commune, communes...”

C'est sans doute parce que je viens d'assister à une causerie sur la Commune de Paris que ces réflexions me sont venues à l'esprit. Est-ce parce que le conférencier — un prof d'histoire — s'est montré particulièrement brillant et qu'il a su tenir l'auditoire en haleine jusqu'à la fin de son exposé? Toujours est-il que la Commune me semble maintenant si proche de nous que j'ai l'impression de lui avoir fermé les yeux et d'avoir recueilli son dernier souffle.

Le conférencier nous a dit que la Commune a duré soixante-douze jours et que c'était un véritable gouvernement ouvrier, sans délégation de pouvoir et sans hiérarchie. Moi qui ne suis pas versée dans l'histoire, je me représente la Commune sous les espèces d'une femme. D'une femme d'une grande élévation de sentiments et dont les idées étaient singulièrement en avance sur son temps. N'a-t-elle pas aboli la peine de mort. (Il paraît que les Communards brûlèrent l'échafaud en grande pompe le 6 avril 1871). N'a-t-elle pas supprimé le travail de nuit dans les boulangeries? N'entendait-elle pas mettre à la disposition du

peuple les richesses scientifiques réservées jusque-là aux riches? Ne voulait-elle pas lutter contre l'inégalité des sexes en développant les écoles de filles jusque là si rares.

Cette comparaison n'est pas aussi dépourvue de sens qu'on pourrait le croire. Les femmes ont assuré un rôle important dans la Commune. Dans les comités et les clubs, elles ont pris la parole, puis les armes pour défendre Paris. Vous avez certainement entendu parler de Louise Michel, cette vaillante institutrice et poétesse qui se livra aux Versaillais pour délivrer sa mère et réclama la mort à ses juges. Vous savez sûrement aussi que les armées de la Commune comptèrent des femmes cantinières, ambulancières, soldats, et que c'est à une Communarde — l'infirmière d'une des dernières barricades de la Commune — que le poète Jean-Baptiste Clément dédia ce déchirant „Temps des cerises” que chantent si bien Yves Montand et Nana Mouskouri. Mais savez-vous que parmi ces femmes dont bon nombre furent fusillées, emprisonnées et déportées, il y avait aussi des Polonaises? Et que la plus connue de ces Communardes d'outre — Oder, la lingère et journaliste Paulina Mekarska, est considérée comme „la première socialiste polonaise”?

Cela fait maintenant exactement cent ans que les derniers Fédérés se sont éteints pour la Commune „comme une étoile au firmament” (Jean Ferrat). Il m'a paru opportun de rappeler que ces „soldats aux consciences civiles” dont tant de livres, de disques et de journaux célèbres en ce moment dans toutes les langues la mémoire avaient des compagnes dignes d'eux, et que certaines de ces héroïques femmes portaient des noms polonais.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

IRENA ROG — Zagorzycze 275, powiat Ropczyce, woj. rzeszowski — ma 24 lata. Interesuje się muzyką, podróżami i językami. Zbiera widokówki. Pragnę nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną we Francji. Chętnie zaprosi swojego ewentualnego korespondenta na wakacje do Polski. Odpowie na każdy list.

BOGUSŁAW FLAK — Kraków 26, ul. Bardowskiego 3-a — uczeń 5 klasy szkoły podstawowej, ma 12 lat, jest dobrym uczniem. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki oraz zdjęcia sportowców. Chciałby korespondować.

EWA MIELCZYŃSKA — Mława, al. Kopernika 7, woj. warszawski — pisze do redakcji: „Mam 19 lat. Pragnę nawiązać kontakt listowny z młodzieżą francuską i belgijską. Interesują mnie zagadnienia techniki oraz życie młodzieży współczesnej. Mogę korespondować w językach: francuskim i polskim”.

IWO MISIAGIEWICZ — Radom, ul. Zeromskiego 118 m 76 — ma 17 lat, jest uczniem 2 klasy licealnej. Bardzo interesuje się Francją, a zwłaszcza Paryżem. Jego hobby to wspinaczka, turystyka, rybołówstwo, film, muzyka młodzieżowa i poważna, cybernetyka i literatura. Bardzo chciałby korespondować i wymienić znaczki pocztowe, płyty gramofonowe i fotosty aktorów.

MAŁGORZATA ZOŁTASIK i **GRAZYNA RADKO** — Warszawa 36, ul. Iwicka 36 m 73 — piszą do redakcji: „Bardzo chcielibyśmy nawiązać kontakt z polonijną młodzieżą we Francji. Zryw interesujemy się tym krajem. Pragniemy również tą drogą korespondencji pogłębiać znajomość języka francuskiego. Mamy po 17 lat, a nasze hobby to kolekcjonerstwo płyt gramofonowych i innych nagrań, widokówek i tekstów piosenek. Z niecierpliwością oczekujemy na listy i propozycje”.

POLSKA FLAGA NA ROND-POINT DE L'EUROPE W TROYES

W Troyes obchodzony był ostatnio uroczystość Dzień Europy. Obchód rozpoczął się od spotkania osobistości na placu noszącym nazwę Rond-Point de l'Europe. W obecności prefekta departamentu L'Aube p. Denizot, deputowanego mera Troyes p. Terré oraz licznych przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń podniesione zostały na maszt flagi państw: Belgii, Francji, Holandii, Polski i Niemieckiej Republiki Federalnej. W czasie podnoszenia flag, orkiestra miejska grała hymn narodowe wszystkich wymienionych państw. Polska flaga powiewała w Dniu Europy, obchodzonym w Troyes, w tym roku po raz pierwszy. Władze miejskie Troyes uważają, że

Polska należy teraz do wspólnej rodziny, odkąd zawarty został — w czerwcu ubiegłego roku — jumelage tego miasta z Zieloną Górą.

Na fakt ten zwrócił specjalną uwagę w swym przemówieniu deputowany-mer p. Henri Terré. Podkreślił, że w pojawieniu się białoczerwonego sztandaru na Rond-Point de l'Europe mieszkańcy Troyes widzą nowy etap w dziele pokonywania granic, istniejących między narodami.

W uroczystościach europejskich w Troyes brał udział p. Mieczysław Proch, przewodniczący Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes i jednocześnie prezes Komitetu Jumelage'u.

3 MAJA W POTIGNY

DEKORACJA ZASŁUŻONYCH KOMBATANTÓW

Liczna kolonia polska w Potigny (Calvados) obchodzi od lat rocznicę Konstytucji 3 Maja 1791 r.

Rano odprawiona została przez ks. Zająca, proboszcza parafii polskiej, msza w kaplicy św. Barbary. Po mszy wszystkie zebrane osobistości wraz z przedstawicielami miejscowej Polonii, liczącej kilkaset rodzin, udały się pod pomnik poległych w Potigny. Na czele pochodu maszerowała orkiestra „Espérance de Soumont-Potigny”, za nią oddział straży pożarnej oraz młodzież w polskich strojach ludowych. U stóp pomnika złożono wieńce, a następnie orkiestra odegrała hymny narodowe Polski i Francji. Wieńce złożone zostały w imieniu rządu polskiego, żołnierzy I polskiej Dywizji Pancerniej oraz mera Chambois.

W uroczystościach tych, którym przewodniczył p. konsul Jerzy Łukomski, wzięli również udział p. Janusz Karski — wicekonsul, p. Brosseau — mer Potigny, p. Portier — mer Chambois, p. Larue — mer Soumont, radni miejscy, liczni przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Obecna była delegacja b. kombatanów polskich z Potigny z prezesem b. Żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej p. Stefanem Barylakiem na czele, w otoczeniu pp. Palecznego, Malczewskiego, Dziuka, Świerczyńskiego — członków zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Mondeville (Calvados).

Francuskich Kombatantów reprezentował p. René Marguerie — prezes Federacji Kombatantów Alianckich w Europie na departamencie Eure. Przybył również p. Waldemar Błosiński — lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Caen, p. Władysław Ginter — nauczyciel polski w Potigny i wiele innych osobistości z całej Normandii.

Po uroczystości pod Pomnikiem Poległych nastąpiła dekoracja zasłużonych kombatantów polskimi odznaczeniami. P. konsul Jerzy Łukomski wręczył p. Stefanowi Barylakowi Złoty Krzyż Zasługi, a pp. Antoniemu Palecznemu, Stanisławowi Malczewskiemu, Bogusławowi Dziukowi i Feliksowi Świerczyńskiemu — Odznakę Grunwaldzką.

Dokonyjąc dekoracji, p. Konsul Łukomski przypomniał, że p. Stefan Barylak walczył w szeregach I Polskiej Dywizji Pancerniej, a następnie położył duże zasługi w pracy społecznej na terenie Potigny wśród polskiej kolonii. Pozostali odznaczeni brali udział w walkach wyzwolenieckich podczas II wojny światowej.

Podczas wspólnego obiadu, na którym obecne były wszystkie osobistości, przemówił jeszcze raz p. konsul Łukomski przypominając o wielu wspólnych sprawach, łączących Polskę i Francję zarówno w przeszłości, jak i obecnie, w zakresie podstawowych zagadnień poli-

tyki międzynarodowej. P. konsul wspominał o niedawnej wizycie w Warszawie Wiceministra spraw Zagranicznych Francji p. Jean de Lipkowskiego, która dała jeszcze jedną okazję do stwierdzenia bliskości stanowisk Francji i Polski wobec najbardziej palących problemów aktualnych Europy i świata. Przemówienie swe zakończył p. konsul toastem za odwieczną przyjaźń polsko-francuską.

Na Uniwersytecie w Lyonie

WIECZORNICA SŁOWIAŃSKA OTWARCIE WYSTAWY PLAKATU POLSKIEGO

Sekcja slawistyczna Uniwersytetu w Lyonie zorganizowała niedawno, dla studentów tej uczelni, wieczornicę słowiańską. W ramach tej wieczornicy recytowane były fragmenty z „Kwiatów polskich” Tuwima, a także wykonana pieśń Karłowicza do słów Tetmajera „Pamiętam jasne, ciche dni...”

W ramach wieczornicy została również otwarta wystawa polskiego plakatu. P. Bogdan Waleczak, lektor języka polskiego na Uniwersytecie Lyońskim, dokonując otwarcia wystawy wygłosił przemówienie na temat plakatu jako dziedziny sztuki, na temat stylu polskiego plakatu i sukcesów polskich grafików-plakacistów.

Wystawa otwarta była przez tydzień. Zwiedziło ją około półtora tysiąca studentów. Wielu pragnęło nabywać plakaty do swych kolekcji. Sprzedaży wprawdzie nie było, ale zainteresowani mogli wypożyczyć z biblioteki polskiej na Uniwersytecie albumy i inne wydawnictwa poświęcone plakatowi i współczesnej polskiej grafice.

Zaproszony na wieczornicę rektor Uniwersytetu Lyońskiego nie mógł przybyć z powodu nawału zajęć, jednakże nadesłał na ręce organizatorów imprezy telegram z życzeniami i gratulacjami. Telegram ten został odczytany na początku wieczornicy.

DROBNE OGŁOSZENIE

J. F. Française, âge 35 ans, désireuse correspondre avec correspondant polonais, résidant en France ou en Pologne, parlant français, vue échanges points de vue et relations amicales si entente. Ecrire manuscrit et photo, qui sera retournée. Caractère sentimental et ferme recherché. Ecrire Journal qui transmettra. Annonce N° 391.

O BOK znanej polskiej restauracji w Halach paryskich „VARSOVIE” otwarty został ostatnio sklep z wyrobami spożywczymi i artystycznymi. Należy on do tych samych właścicieli — pp. Simone i Andrzeja Ropskich, którzy tak umiejętnie poprowadzili i rozpowszechnili w stolicy swą restaurację.

„VARSOVIE — DELIKATESY”

Nowy sklep jest zaopatrzonej w duży asortyment bardzo różnorodnych towarów. Państwo Ropski nie chcieli jednak nazwać go — jak to jest obecnie w modzie — Drug-Storem, ale dali mu sympatyczną nazwę: „Delikatesy”.

Co można dostać w sklepie „Varsovie-Delikatesy”?

Jest tu aż szesnaście różnych gatunków polskich wódek, są ogórki solone (nie tylko konserwy, ale i „prawdziwe” z beczki), jest kasza, kiełbasy różnych rodzajów, kaszanka, kabanosy i inne polskie wędliny. Z dań gotowych firma oferuje bigos, zrazy, pierogi, różne sałatki, śledzia w śmietanie, lososia itd., itd.

Z ciast może klient wybrać makowiec, serowiec lub inne specjały, znane dobrze klientom restauracji „Varsovie”. Jest także polski chleb z kminkiem, no i duży wybór polskich konserw importowanych z Kraju.

Drugą część sklepu zajmują kilimy, walizki skórzane, gobeliny, zabawki — wśród nich bardzo ładne zwierzątka z pluszu, wyroby rzeźbione w drzewie, m.in. bardzo ładne szachy, szkatułki, lalki, wyroby ze szkła i kryształu, a także książki polskie, albumy, reprodukcje, ikony.



Od chwili otwarcia sklep cieszy się dużym powodzeniem. Zainteresowanie klienteli budzą wszystkie artykuły, tak że pp. Ropscy zamierzają jeszcze asortyment ich rozszerzyć. Za kilka miesięcy uruchomiona zostanie sprzedaż wyrobów artystycznych w wielkiej piwnicy,

pod sklepem, która — oczywiście — zostanie do tych celów zaadaptowana.

Projekt przebudowy i urządzenia sklepu opracowała pani Ropska, która jest architektem, wraz z p. Joël Guinard — przedsiębiorcą z Montreuil-sous-Bois, który dokonał realizacji tego projektu.



MEDALIŚCI PRACY

LENS. FOSSE I. Srebrnymi medalami pracy zostali ostatnio odznaczeni górnicy: p. Tadeusz Habera, p. Albin Rezak i p. Jan Bataika.

DYPLOMY ZAWODOWE

NOEUX-les-MINES. Dyplomy na stopniu C.A.P. w zakresie stenografii i maszynopisania otrzymali p. Edith Chrastek i p. Christiane Synoradzka.

DAWCY KRWI

ORCHIES. Podczas kantonalnego zebrania dawców krwi, duży medal zoty z gwiazdami otrzymał p. Raymond Poślednik za 60-krotne bezpłatne ofiarowanie krwi.

BULLY-les-MINES. Tutejsza sekcja dawców zorganizowała spotkanie towarzyskie, aby uczcić honorowych dawców i wręczyć im przyznane przez ministra zdrowia dyplomy i medale. Medale złote otrzymali: p. Władysław Gmura i p. Władysław Kaczor, medale srebrne — p. Jan Drygierczyk, p. Franciszek Sobus, p. Edmund Ja-

nik, p. Stanisław Kempński, p. Władysław Grygierczyk, p. Paweł Węch, p. Teresa Zielińska i p. Michał Karzeński.

LEFOREST. Podczas walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi mer miasta, p. Marquette wręczył zasłużonemu dawcom dyplomy, które otrzymali oni od ministra zdrowia. Dużym złotym medalem została odznaczona p. Maria Kaczmarek, a medalami srebrnymi — p. Janina Ciesielska, p. Stefania Ruszczyńska, p. Józefa Switajka, p. Czesława Wilmot, p. Helena Cichy, p. Leon Kmierćkowiak, p. Józef Kuźnik, p. Tadeusz Morawa, p. Edward Manka, p. Bruno Przybysz, p. Franciszek Ratajczak i p. Edmund Szutarski.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

SOMAIN-ANICHE. W ramach regionalnego kształcenia samarytańskiego dyplomy otrzymali m. in. p. Edmund Ratajczak, p. Jean-François Gunia i p. Henryk Łukowski.

KONKURSY PIĘKNOŚCI

MONTCEAU-les-MINES. Do konkursu piękności lokalnych, zorganizowanego pod hasłem „Circuit de Saône et Loire” zostały dopuszczone m. in. p. Martine Przybyła z St. Laurent d'Andenay i p. Madeleine Kmieć z Montchanin, obecnie w Chalonsur-Saône.

MONTCHANIN. Tutejsza fabryka „Jacquard” zorganizowała miłe spotkanie towarzyskie dla uczczenia nowo wybranej królowej piękności Montchanin p. Annick Starościak, pracownicy tej fabryki.

KONKURSY MŁODZIEŻOWE

LENS. W liceum Condorcet odbył się tradycyjny finałowy konkurs regionalny dykcji. Pierwsze nagrody otrzymali: w kategorii AB-1 — Leon Czekaj z Carvin, A-6 — Christiane Madajewska z Harnes i Dany Sobczak z Houdain, B-1 — Françoise Widerka z Avion, B-2 — Jacky Baczyk z Bully-les-Mines, Myriam Kieszek z Bruay-en-Artois, B-3 — Bernadette Natank z Sallaumines, G-3 — Marie-Hélène Kubiak z Loss-Lamendin.

DIVION. W ramach dorocznego egzaminu muzycznych, przeprowadzonych przez miejscowe stowarzyszenie muzyczne „Fanfare Municipale”, stopnie bardzo dobre otrzymali w kategorii 4-ème division (solfeż i teoria): Christine Blabat, Francis Jeżyk, Annie Stelmazyk.

MEURCHIN. Przed komisją stowarzyszenia Union Musicale, doroczny egzamin muzyczny w kategorii 3-ème division z wynikiem bardzo dobrym złożył Sylvian Kujawa.

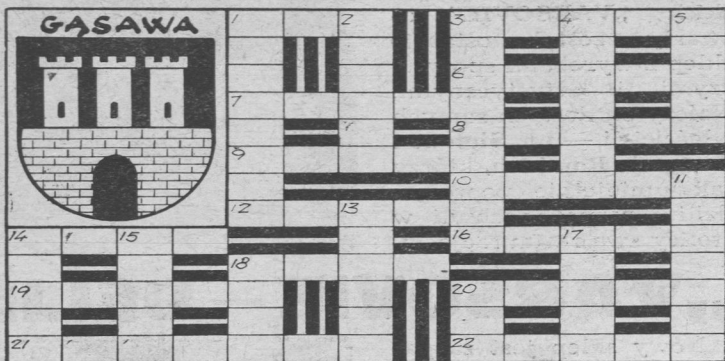
COURRIERES. Regionalny konkurs szkolny szachów wygrał Marcinak z Avion. Dalšie miejsce zajęli: Wyzgolik i Sójka.

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

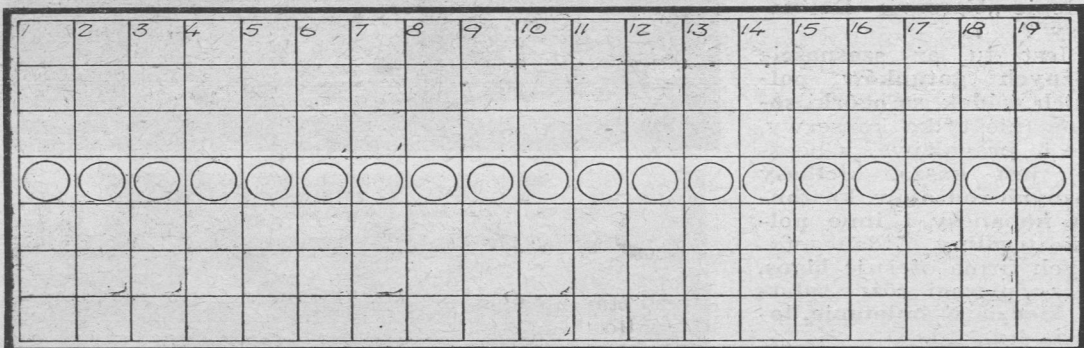
POZIOMO: 1) Mikołaj z Nagłowic, ojciec literatury polskiej, 3) ubiór zakomny, 6) znak odejmowania, 7) powolny taniec towarzyski o charakterze sentymentalnym, 8) roślina warzywna, symbol zdrowia i krzepkości, 9) firanki oczu, 10) początek wyścigu, 12) zalotnik, adorator, 14) umowa, układ międzynarodowy, 16) artysta teatralny, 18) wynik dodawania, 19) grząski osad na dnie wód, muł, 20) najmniejszy zarazek chorobotwórczy, 21) poprawianie błędów drukarskich, 22) wielkopolska przychylność, która na pstrym koniu jeździ.

PIONOWO: 1) wewnętrzne wahanie się, niepewność, 2) owieczka, 3) ktoś pełen humoru, wesoły, żartobliwy i dowcipny, 4) flaga okrętowa, 5) nadmierna otyłość, 11) lubi



urządzać wycieczki i wędrowki w celach krajoznawczych, 13) broń artyleryjska, działo, 14) Jan Chryzostom, autor „Pamiętników” z życia szlachty, 15) barwa, 17) płaski dach z balustradą, 18) podwawelski potwór, 20) zapomniany jak cieleciem był.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.



Rozwiązanie szyfrogramu z nr 19

Szkoda pereł, które leżą w morzu toni, szkoda uczuć, które miodoś roztrwonili; szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie do starcia, i serc szkoda, co nie mają oparcia. (Adam Asnyk — POEZJE)

KLUCZ POMOCNICZY: stok, poleć, śmierć, dudek, wół, topór, dąsy, szczyt, rój, jedza, swąd, grosz, li, nia, premia, owoce, kimo, mazur, doker, żart, reda, koszt, nisza, oczko, idea, czata, nic.

LOGOGRYF z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krótkich rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłowia.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) odmiana fortepianu, 2) legenda ludowa, 3) wyrób, wytwór, 4) okazałe drzwi dwuskrzydłowe, 5) żartobliwe lub ośmieszające naśladownictwo, 6) plan, szkic budowy lub

konstrukcji, 7) recepta na przysmaki, 8) obuwie bez cholewek, 9) szminka do ust, 10) poważne zagadnienie do rozwiązania, 11) żelazne buty dla koni, 12) zdradziecka, podstępna zasadzka, 13) oszczerstwo, kalumnia, 14) polepszenie w stanie zdrowia, 15) niewielkie wzgórze, 16) przestrzeń niezamieszana, pustka, 17) położenie, sytuacja lub stanowisko, 18) nikczemność, 19) malowane jajko wielkanocne.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWEK

W wyniku przeprowadzonego losowania, następujące osoby otrzymują nagrody książkowe za trafne rozwiązania krzyżówek zamieszczonych w nr. 50 (686) — 14 (702) „Tygodnika Polskiego”:

- PP. 1. Maria BACHOT, Gargès-Gommesse; 2. Antoni BARCI-KOWSKI — Nancy; 3. Jacek BAZAŃSKI Berchem Belg.; 4. Sophie BEVANDA, Amneville; 5. Michel BONDAR — Troyes; 6. Eugenia BORKOWSKA — Paris; 7. Barbara BOSEK — Villemomble; 8. Zofia BUCHWALD — Libercourt; 9. Zofia BUDEK — Bruay-en-Artois; 10. Antoni CIERPUCHA — Croix;
- 11. Paweł DAŁGAN — Montigny Belg.; 12. Aldona DENIEL — Drancy; 13. Pierre DROZDZIK — Paris; 14. Daniela DYCZKO — Rombas; 15. Tomasz GĄSIOR, Richebourg; 16. Edward GIERNACKI — Marseille; 17. Zenobiusz GOLCZYŃSKI — Grenoble; 18. J. GOŁĘBIEWSKI — Lassigny; 19. Elżbieta GRĘDA — Rimogne; 20. Iwona HNATOW — Aubervilliers;
- 21. Stanisława HUDZIK — Pecqueurcourt; 22. Ferdynand HURNY — Rosaix Belg.; 23. Piotr ISTO-CZAK — Aubry; 24. Halina JANIK — Dun; 25. Wiesława JOHNE, Paris; 26. Alexandre JOZWIĆKA — Chateaufort; 27. Agnieszka KACZ-MAREK — Fontoy; 28. Cecylia KAMINSKA — Trieux; 29. Halina KOT, St. Pol-sur-Mer; 30. Franciszek KOWALSKI — Méricourt-sous-Lens;
- 31. J. KRUK — Cartigny; 32. Jan KUDLA — Nouilly; 33. Sophie KURAS — Illiers; 34. Stanisław KUROWSKI — Perrey les Forges; 35. Stefan KUZMIŃSKI — Amneville; 36. Edward KWASNIAK — Troyes; 37. Feliks KWASNIEWSKI — Douai; 38. Christiane LELEU — Hagondagne; 39. Anna MIAZGA — Chauvray; 40. Stanisław MIKUS — Les Lilas;
- 41. Stanisława MYCHAWKO — Vence; 42. François NOWAKOWSKI — St. Herblain; 43. Jan NOWAKOWSKI — Tourcoing; 44. Krystyna OBERBEK — Bourbon Lancy; 45. Fr. OLSZOWY — Gibernville; 46. Jeanne OPORA — Lourches; 47. Władysław PISAR-

- 48. Adam PLO-CHAY — La Grand Combe; 49. Jean PRZYBYLSKI — Houdain; 50. Zofia ROGER — Epervay; 51. Marek ROZĄŃSKI — Lyon; 52. Władysław RZEZWIĆKI — Vimy; 53. Stanisław SAPIELA — Bruay-sur-Escaut; 54. Katarzyna SAUK — Koersel Belg.; 55. M. SERDECZNY — Ozor la Ferrière; 56. Servin GŁOWNIA — Verlaine Belg.; 57. Jean SKARBEB — Lambersart; 58. Bogdan ŚLUSZ-NIAK — Wattrelos; 59. Bernard SOBAGA — Conde s/ Escaut; 60.

- Józef STELMACH — Aulnay-sous-Bois;
- 61. Konstanty STOLARCZYK — Illiers; 62. Stanisław SZPYT — Koersel Belg.; 63. Stanisław TRAJDER — Joeuf; 64. Marian UCINSKI — Clichy; 65. Edouard et Sophie WALCZYK — Rambouillet; 66. Grażyna WALIGORA — Ste Savine; 67. Stanisław WEGŁOWSKI — Denain; 68. Władysław WIECZOREK — Angoulême; 69. Edmond WISNIEWSKI — Charleroi Belg.; 70. Urszula WOJCIECHOWSKA — Carvin;
- 71. H. WOLSKI — Meaux; 72. Joseph ZABOROWSKI — Quarouble; 73. Antoine ZAMOJDUK — Mulhouse; 74. Wł. ZĄBEK — St. Denis; 75. Jadwiga ZIEZIULOWICZ — Amiens.

\$\$ MECENAS RADZI \$\$

Pan Paweł HRYNCZYŚNY — Essigny le Grand (Aisne).

Mój brat został deportowany na przymusowe prace do Niemiec, gdzie zginął. Czy miałbym prawo do odszkodowania z tego tytułu?

Ubieganie się o renty jako odszkodowania z tytułu odszkodowań niemieckich jest przedawnione, albowiem termin składania w tej sprawie wniosków upłynął. Ponieważ brat zginął w Niemczech w czasie deportacji, a zatem poza trudnością wyżej wymienioną w związku z terminem prekluzyjnym, dochodzi trudność natury prawnej, to znaczy że przed wniesieniem jakiegokolwiek pretensji należałoby przeprowadzić postępowanie w sprawie uzyskania dowodu zgonu. Wreszcie wśród uprawnionych do odszkodowania są powołane osoby, które były na utrzymaniu zaginionego, lub te, które mogłyby sobie rozciąć pretensje do pensji alimentacyjnej. Fakt ten wyłącza linie boczne, które nie pozostają między sobą w obowiązku alimentacyjnym.

TV DU 30 MAI AU 5 JUIN

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT à la fin du programme
 MIDI CHEZ VOUS — 12.30 (sauf le dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 UN NOUVEAU FEUILLETON (non précisé encore) — 20.15 (sauf le dimanche)

DIMANCHE 30 MAI

9.10. Télé-Matin
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Le francophonissime
 13.15. Musique en 33 tours
 13.45. Monsieur Cinéma
 14.30. Télé-Dimanche
 17.15. „Les Motards” — un film de Jean Laviron (Roger Pierre, Jean-Marc Thibault, Jacqueline Maillan).
 19.10. Les Trois Coups
 20.40. „Le Trésor de la Sierra Madre” — un film de John Huston (Humphrey Bogart, Walter Huston, Bruce Bennett)

LUNDI 31 MAI

13.30. Je voudrais savoir: Vivre avec la vie.
 14.30. Championnats Internationaux de Bowling
 15.00. Concours Hippique International Olympique.
 17.15. „La Belle Américaine” — un film de Robert Dhéry.
 20.30. Le Quatrième Lundi
 22.00. Plain-Chart — „René Char”
 22.35. Championnats de France d’Athlétisme A.S.S.U.

MARDI 1 JUIN

13.20. Télé-Village
 20.30. Daktari nr. 13 „La grande soir”
 21.20. Les étoiles de la chanson
 22.20. Emission médicale: „La puberté”

MERCREDI 2 JUIN

19.55. Eurovision: Football — Finale de la Coupe d’Europe
 20.40. Football — deuxième mi-temps de la Finale de la Coupe d’Europe
 21.30. Variétés
 22.20. La Rose des vents

JEUDI 3 JUIN

14.30. En direct: Le Salon de l’Aviation du Bourget
 15.30. Emissions pour la jeunesse
 20.30. Le vie des animaux
 20.45. Au Cinéma ce soir: Actualités de 1938, Film: „DESIRE” — de Sacha Guitry
 22.45. En toutes lettres

VENDREDI 4 JUIN

15.45. Cyclisme — Le Midi Libre
 20.30. „Christa” nr. 11
 21.00. Le Club de la presse
 22.00. Alors raconte: „Les Avocats” — une émission d’Igor Barrère

SAMEDI 5 JUIN

15.00. Cyclisme — Le Midi Libre
 16.30. Samedi pour vous
 18.25. Micros et Caméras
 19.25. Les Rois de l’accordéon
 20.30. Gala de l’Union des Artistes 1971
 22.00. Samedi Soir: Le Tableau d’Honneur de La Semaine

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc.
 AUJOURD’HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)
 UN NOUVEAU FEUILLETON (C) — 15.10 (mercredi, vendredi et samedi)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 24 HEURES SUR LA 2 (C) — 19.30 — Magazine 20.00 — Journal
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 30 MAI

14.00. „Ce n’est qu’un au revoir?” (C) — un film de John Ford (Tyronne Power, Maureen O’Hara)
 16.15. (C) L’Invité du Dimanche: Parcs et Jardins”
 19.00. (C) Les Animaux du monde
 19.30. (C) Madame êtes-vous libre? nr. 12
 20.30. (C) L’Ecran musical: L’Académie de Sienne
 21.30. (C) Archives du XXe siècle nr. 8
 22.20. (C) Harmoniques
 22.50. (C) On en parle

LUNDI 31 MAI

20.30. (C) Le Petit Théâtre de Fernand sur la II
 21.30. (C) Les chemins de l’histoire: „La Commune”
 22.30. (C) Théâtre d’aujourd’hui: „L’école des Comédiens”

MARDI 1 JUIN

15.10. (N) „La Patrouille traquée”, un film de Piero Nelli
 20.30. (C) „La Moscheta” — d’après Ruzante, mise en scène: Marcel Maréchal
 22.10. (C) Post Scriptum

MERCREDI 2 JUIN

20.30. (C) LES Dossiers de l’Ecran:
 (C) „Les Astronautes”
 (C) Débat

JEUDI 3 JUIN

15.10. (C) Les secrets de la Mer Rouge” nr. 6
 20.30. (C) „Arsène Lupin” nr. 12
 21.30. (C) Match sur la deux
 22.30. (C) Banc d’essai: „L’Artiste dans la cité”.
 23.05. (C) A propos

VENDREDI 4 JUIN

20.30. (C) „Journal intime” — un film de Valerio Zurlini (Marcello Mastroianni, Jacques Perrin, Sylvie, Valeria Ciangottini) — Lion d’Or du Festival de Venise 1962
 22.20. (C) Cinéastes de notre temps: „Busby Berkeley”
 23.20. (C) On en parle

SAMEDI 5 JUIN

17.15. (C) Télé-Bridge
 17.45. (C) Le Temps du sport
 18.20. (C) Variétés
 20.30. (C) Grand Public — une émission de J. C. Averty
 22.00. (C) La Nouvelle Equipe” nr. 8

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TRUMACZKA
 PRZYSIĘGŁA
 PRZY WYZZSZYCH
 SĄDACH W PARYŻU
 Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji
 23, quai de la Tournelle
 PARIS (5e)
 TELEFON ODEon 41-17
 METRO PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chauteur, Lodelinsart
 Mme Ol. Kuc
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta
 JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”.
 Zaki. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Zagroda kujawska: porządy, drewniany płot, a w ogródku słoneczniki, malwy za oknem zdobnym w koronki. Tak wyglądało na Kujawach w XVIII w. tylko dziewczyny były inne...



Całą zagrodę przeniesiono do skansenu ze wsi Raksztowa. Pochodzi z początków XIX w.

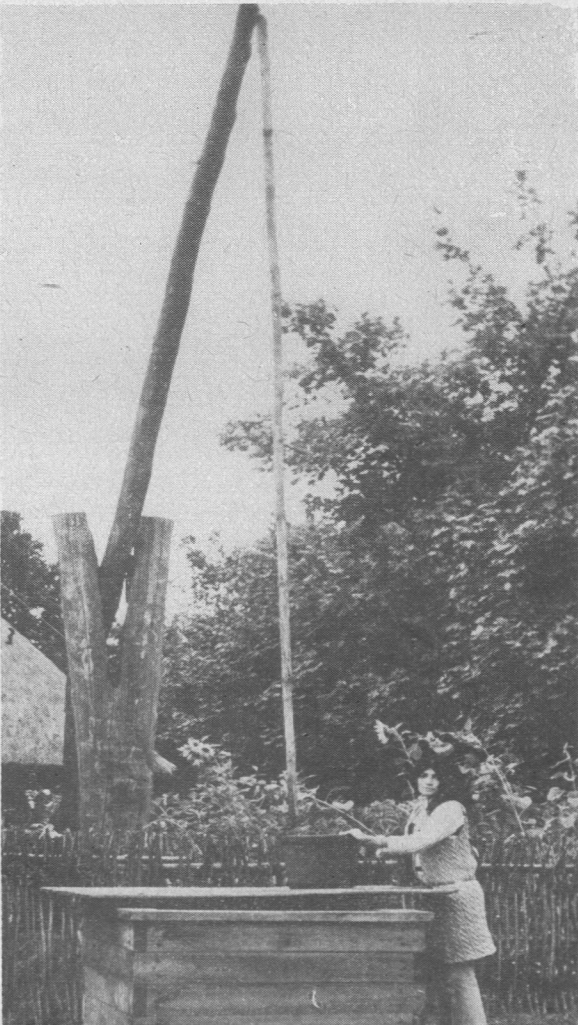


Za tamtych czasów dziewczyny nosiły inne stroje: szerokie spódnice, bufiaste rękawy



We wsi Kowal ten spichrz służył ponad 100 lat. Było ziarna i dobra wszelkiego, było...

Skrzypi żuraw, wodę ciągnie ze studni cembrowanej, głębokiej — jak na Kujawach



WIEŚ KUJAWSKA

Le pays de Kujawy s'étend au sud de Bydgoszcz, en direction de la Vistule. Une des plaines les plus arrosées de Pologne, la terre y est féconde et tout y réussit. Cette opulence est visible dans tous les aspects de la culture de cette région: dans les chants folkloriques, aucune plainte sur l'état misérable du paysan, la construction rurale est vaste, les fermes n'ont rien des pauvres chaumières rencontrées ailleurs autrefois. Le pays ne connut pas l'émigration massive, les paysans n'eurent pas à partir pour chercher du pain à l'étranger.

Pour ces raisons sans doute, la terre de Kujawy a très vite adapté le progrès dans l'agriculture, elle reste le modèle d'une terre bien entretenue.

BARDZO stare polskie porzekadło ludowe mówi, że „na Kujawach nic nie braknie, tylko drzewka każdy łaknie”. Bo też ziemia kujawska jest dobra: udaje się tam pszenica i buraki cukrowe. Rolnictwo było tu zawsze rozwinięte, także w czasach średniowiecza. Dlatego właśnie w kierunku Kujaw wyciągały się zaborcze łapy Krzyżaków.

Kujawy — są regionem, który rozciąga się szerokim ok. 40 km pasmem wzdłuż Wisły poniżej Bydgoszczy aż do Płocka. Płaska to kraina, ale dobrze nawodniona, i dlatego chyba najwcześniej z wszystkich ziem polskich wytrzebiono tu lasy, zakładając uprawy ziemioplodów. Nie było tu wielkich latyfundiów; chłopci nie byli tak strasznie wyzyskiwani — dobijali się pewnej, na ówczesne czasy — zamożności. Dlatego, gdy przysłuchamy się pieśniom i tańcom z Kujaw, nie dopatrzmy się tęsknego zawodzenia o nędzy, biedzie, wę-

drówce i poniewierce. Tańce są tu godne, przebija z nich poczucie własnej wartości, stateczności, dumy. To samo zresztą odbija się w tradycyjnym, a bardzo pięknym stroju kujawskim.

Jeszcze wyraźniej widać to w bogatym skansenie kujawskim w Toruniu przy ulicy Dzierżyńskiego, w którym rekonstruowano typowe budownictwo chłopskie sprzed 200—150 lat. W czasie, gdy na ogół w Polsce chłopci budowali małe chałupy — na Kujawach powstawały rozległe zabudowania mieszkalne, gospodarskie, no i spichlerz wgoła imponujące.

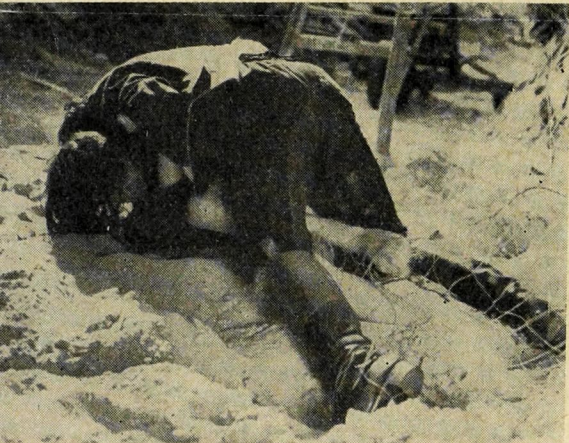
Można powiedzieć, że właśnie to budownictwo ukazuje jak rozwijało się na Kujawach chłopskie rolnictwo, jak wcześniej wprowadzano w tym regionie postępowe metody gospodarowania i uprawy. Można przy tym dodać, że z tego regionu bardzo mało ludności emigrowało na obczyznę, by na innych ziemiach szukać kawałka chleba. Mieli własnego dosyć.

Bodaj najwcześniej w Polsce właśnie na Kujawach zaczęto używać w połowie ub. stulecia metalowych kieratów i młockarni. W owych czasach, to właśnie było „atomowym” postępem!

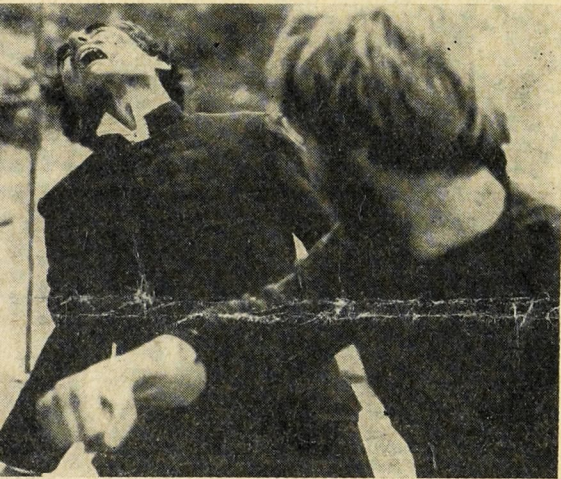




Niemiecki urzędnik Hans (Krzysztof Kalczyński) urzeczony wielką urodą dziewczyny — pragnie ją uwieść...



Dramatyczna scena gwałtu...

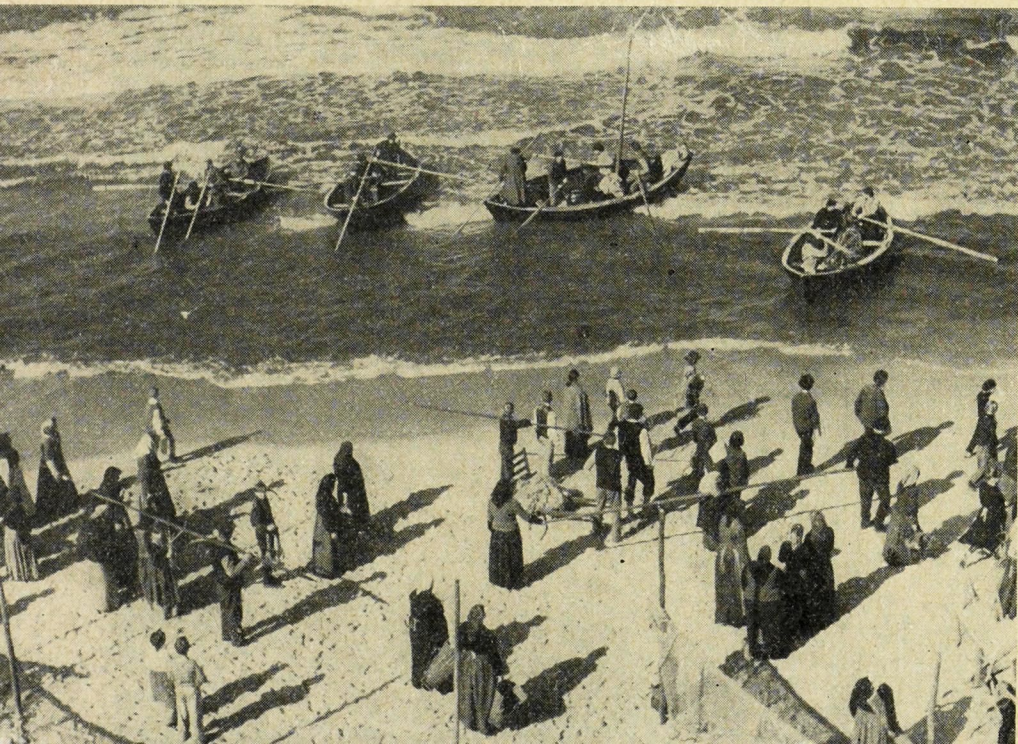


Eryk wystąpi w obronie ukochanej...

Dziewczyna pomszczona, Hans ginie...



W scenach masowych filmu statystują autentyczni rybacy i ich rodziny...



Drugi z lewej — Jan Piepka, konsultant filmu i odtwórca jednej z głównych ról — Franciszka Gojki (który jako pierwszy kaszub kupił kuter), obok debiutujący w filmie Marek Lewandowski, grający rolę ukochanego dziewczyny — Eryka...

**NOWY
FILM
POLSKI**

MIŁOŚĆ Z ROZEWIA

Sur les écrans polonais, vient de sortir un film de long métrage réalisé par Ryszard Ber. Le thème du film aborde le problème d'une région de Pologne, la Cachoubie, posée au bord de la Baltique, qui fut longtemps sous occupation allemande. Nous sommes en 1892. La population cachoube s'oppose à la germanisation. Par hasard, un bateau suédois s'échoue, les pêcheurs s'en emparent et le remettent en état de prendre de nouveau la mer. Ce sera le premier bateau de pêche de haute mer polonais, la première démonstration des Cachoubes voulant souligner leur caractère polonais. Cette histoire s'appuie sur des faits réels. Si l'on sait que deux ans plus tard est fondée le mouvement nationaliste „Hakata” qui avait pour mission d'anéantir tout ce qui était polonais, on saisit encore mieux le courage de ces pêcheurs cachoubes. Le film est en couleurs, avec de magnifiques paysages.

Polskie morze... związani z nim byli od dziada pradziada... Blisko trzysta tysięcy Kaszubów, mimo wielowiekowej germanizacji nie oddało Niemcom ziem między Gdańskiem a Słupskiem, Władysławowem i Helem. Zawsze bronili swojej autonomii, języka, obyczajowości i kultury... Po raz pierwszy sprawy te, sprawy polskich Kaszubów znalazły swe odbicie w filmie fabularnym reżyserii Ryszarda Bera.

Oto mała rybacka osada roku 1892. Ludność opiera się naporowi germanizacji i samowoli wszechwładnych urzędników pruskich. Przypadkowe zdobycie przez rybaków zdeformowanego kutra pozwala im po remoncie wypłynąć na dalekie łowiska, zdobyć dzięki statkowi niezależność finansową i w ten sposób oddzielić się od niemieckiej administracji. Ten wątek filmu ma swoje pokrycie w rzeczywistości, oparty został na realiach historycznych. Bowiem pierwszy polski kuter „Kaszebe” rzeczywiście wypłynął na wody Bałtyku pod koniec ubiegłego stulecia, stanowiąc zarazem pierwszą próbę przełamania hegemonii Niemców na dalekomorskich połowach, pierwszą tego typu demonstrację ze strony polskich rybaków, czujących się pełnoprawnymi gospodarzami Bałtyku. Jak pamiętamy — w dwa lata po wydarzeniach prezentowanych w filmie, w roku 1894, założona zostaje nacjonalistyczna „Hakata”, której zadaniem było tępienie na terenie zaboru pruskiego, wszystkiego co polskie...

Film, „Kaszebe” ma więc duże walory poznawcze, przynosząc garść informacji o mało znanych faktach historycznych, o życiu i obyczajach ludu kaszubskiego, o którym niewiele w zasadzie wiemy, a dla którego żywym i instynktowną sympatię spowodowaną faktem, że jego odrębność językowa nie zbiegała się nigdy z przekonaniem o odrębności narodowej. Kaszubi zawsze czuli się Polakami. Przebija to z każdego niemal kadru filmu, w czym dopomogła duża dbałość realizatorów o zachowanie wszelkich realiów. Konsultantem do spraw obyczajowych i dialogów jest tu znany prozaik i poeta kaszubski — Jan Piepka, aktorzy mówią rdzenną kaszubską gwara, role drugoplanowe powierzono autentycznym Kaszubom i ich rodzinom, kobietom, starcom, dzieciom. Grają oni więc samych siebie — a w trakcie realizacji filmu — wspomagali zawodowych aktorów swym doświadczeniem. Plenery; bajecznie kolorowe obrazy kaszubskiej osady, widoki przystani, suszących się w słońcu sieci i lin rybackich — wszystko to kręcono w okolicach najpiękniejszych miejscowości nadmorskich — Jastrzębiej Góry i Rozewia.

Z Rozewia też wyszła, romantyczna legenda, która delikatną tkanką nakłada się na historyczne tło filmowej opowieści. Według niej to przed laty pewna piękna dziewczyna, której ukochany nie powrócił z połowu, rozpalala co noc nad brzegiem morza ognisko. Wiele zabłąkanych łodzi odnalazło dzięki niej drogę do przystani. Z czasem ludzie zapomnieli o zaginionym. Tylko dziewczyna nie traciła nadziei... bo przeznaczeniem każdej kobiety z rybackiej wsi jest oczekiwanie...

Film Ryszarda Bera nadał ludowej legendzie dramatyczny rytm, wzbogacając ją wspaniałymi zdjęciami, przekonującą atmosferą, w której elementy rzeczywistości historycznej splecione zostały z poetycką umownością, nieszablono-wo zarysowany został też wątek miłosny, w czym nie mała zasługa głównej bohaterki, debiutującej na ekranie absolwentki warszawskiej szkoły teatralnej — Hanny Gیزی, grającej rolę legendarnej dziewczyny, której morze zabrało ukochanego, którą chce uwieść pruski urzędnik Hans... Aktorka wypowiada w filmie zaledwie kilka słów, a wiemy przecież o niej niemal wszystko, o jej uczuciach mówią oczy, usta, mimika całej twarzy, każdy gest jej wspaniałej sylwetki, jest ona za każdym razem inna, choć podziwiamy ją wciąż w tej samej czarnej sukience. Dramatyzm tej postaci urasta chwilami do rangi symbolu, jest jak gdyby uosobieniem kaszubskiej doli o której pisał Wiktor Gomułcki w „Pieśni o Gdańsku” „...Los Kaszuba rzucił między dwie otchłanie, zewsząd nań czycha śmierć i zguba, z tej strony Bałtyk, z tej Germanie”.

Krystyna KOPROWICZ